Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 2[illegible] gr.

GŁOS NARODU

NR. 294. — ROK XXXVII.

WTOREK

4 LISTOPADA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 g.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Droga do Palestyny.

Żadne inne państwo nie jest w tym stopniu, co Polska, zainteresowane w ustosunkowaniu się rządu brytyjskiego do sprawy palestyńskiej i dlatego polska opinja publiczna winna bardzo uważnie śledzić wszystkie perypetje tego zatargu, jaki powstał obecnie między obozem syjonistycznym a W. Brytanją. Przyjdzie czas, kiedy i rząd polski będzie musiał interwenjować w Londynie i Genewie na rzecz postulatów syjonistycznych, gdyż niewątpliwe i bardzo poważne interesy państwowe nie pozwolą mu zachować się obojętnie wobec wstrzymania ruchu imigracyjnego żydów do Palestyny, jakie może być następstwem „Białej Księgi".

Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami realizacji „narodowej siedziby żydowskiej" w Palestynie już choćby z tego powodu, że widzimy w niej uwolnienie Polski od znacznej części żydów i to tej części, której narodowo-żydowskie uświadomienie poczyniło największe postępy. Zaspokojenie postulatów narodowo-językowych żydów jest w Polsce niemożliwem; rozumieją to chyba i rozsądniejsi żydzi. Tylko w Palestynie mogą żydzi wprowadzić język hebrajski w życie publiczne i w szkolnictwo, tylko w Palestynie mogą w szerszym zakresie rządzić się sami. Ponadto zaś jako Polacy, cieszący się dziś z realizacji swych ideałów narodowych, sympatyzujemy z każdem dążeniem, którego celem jest odbudowa choćby częściowa utraconej ojczyzny.

Musimy jednak stwierdzić, że nowa taktyka polityczna, jakiej się chwycili syjoniści po deklaracji lorda Passfielda, może sprawie palestyńskiej bardzo poważnie zaszkodzić. Żydzi łudzą się, jeśli sądzą, że zdolają na Anglji wymusić zmianę jej polityki w Palestynie. Anglja to nie Polska lub Rumunja, którąby żydowskie protesty, w całym świecie uchwalane, potrafiły zastraszyć. Anglja nie jest zależna od żydowskich wierzycieli i bankierów. Niewątpliwie, nawet potężna Anglja odczuje szkodę, jaką jej prestiżowi politycznemu wyrządzi gniew Izraela, ale będzie to szkoda niewielka w stosunku do realnych korzyści, jakie jej negatywne stanowisko wobec żydowskich żądań zapewnia. Korzyści te wyrażają się głównie w uspokojeniu muzułmanów ,zamieszkujących brytyjskie imperjum i w pozyskaniu sympatji świata arabskiego na Bliskim Wschodzie. Obecnie, gdy cały ten świat od Nilu do ujścia Eufratu znajduje się w stanie wrzenia i gdy Indje mogą lada dzień wybuchnąć pożarem rewolucji, sympatje, czy antypatje żydów dość mało znaczą w kalkulacjach dyplomatów angielskich. Żydzi nie zrobią przecież nigdzie powstania, ani nie obciążą budżetu angielskiego kosztami nowych pułków, jakieby trzeba posłać na Wschód. Żydzi mogą tylko protestować. Anglja znosiła już nieraz takie szturmy oburzenia, dość wspomnieć kampanję opinji europejskiej z powodu okrucieństw Kitchenera w wojnie z Boerami.

Pisaliśmy już nieraz i dziś powtarzamy, że droga żydów do Palestyny prowadzi tylko przez porozumienie z Arabami. Przywódcy syjonistyczni opowiadają, że i wśród Arabów znajdują się liczni zwolennicy przypływu imigrantów żydowskich do Palestyny, gdyż przypływ taki sprowadza tam kapitały, ożywia produkcję, podnosi cenę ziemi i dźwiga cały kraj pod względem cywilizacyjnym. Sympatje te, na realnych interesach oparte, nie mogły się jednak dotąd uzewnętrznić z powodu silnego nacisku nacjonalistów arabskich, zgrupowanych koło osoby wielkiego muftiego. Otóż celem najbliższym żydów powinno być takie polityczne zróżniczkowanie Arabów, któreby pozwoliło syjonizmowi zastosować wobec nich prawidłową grę polityczną. Terenem tej gry może być tylko parlament palestyński i właśnie lord Passfield zapowiada utworzenie ciała, które będzie takiego parlamentu surogatem. Zamiast ciało to a limine odrzucać, jak to czynią dziś, działający najwidoczniej pod wpływem afektu, syjoniści, należałoby dążyć do takiego jego rozszerzenia, któreby umożliwiło udział w nim przedstawicieli różnych kierunków arabskich, a także i tych warstw, które w imigracji żydów są gospodarczo zainteresowane. Przy rozsądnej taktyce potrafią się przecież żydzi porozumieć z jakąś częścią Arabów, zwłaszcza że na to porozumienie napiera będzie Anglja. Jeśli się tej ugodowej grupie umożliwi objęcie kierownictwa sprawami arabskiemi, to syjoniści znajdą się w Palestynie w dużo korzystniejszem położeniu, niż są dzisiaj, gdy każdy imigrant jest uważany jako żołnierz armji, która ma kraj Arabom odebrać. Wtedy z partją muftiego walczyć będą już nie sami żydzi, ale i inni Arabowie. Wtedy żydzi uzyskają w Palestynie sojuszników pewniejszych, niż agenci mandatowego rządu.

Ale oczywiście taka polityka porozumienia wyklucza wszelką gadaninę o „państwie żydowskiem" i wszelką tromtadrację antyangielską i antyarabską Żabotyńskiego. Przed prawie trzema tysiącami lat Izraelici zdobyli Palestynę siłą oręża i uczynili jej mieszkańców niewolnikami. Później powrócili do niej pod ochroną perskiego władcy. Dziś nie mają armji z Mojżeszem i Jozuą na czele, a król Jerzy V nie ma wielkiej ochoty być dla nich drugim Cyrusem. W tych warunkach muszą pokojowo i ugodowo usuwać trudności, jakie stoją na drodze, a nie nadawać sobie pozorów siły, której nie mają.

Piszemy to dlatego, bo uważając interwencję rządu polskiego w stosownej chwili za konieczną, zdajemy sobie sprawę, że nie może ona pokrywać się z obecną antyangielską agitacją żydów, ale uwzględniając trudną sytuację Anglji musi popierać jakieś praktyczne rozwiązanie. Takiem jest tylko pozyskanie części Arabów.

Upływ żydów z Polski jest dla nas sprawą tak doniosłą, że stać się musi jednem z głównych zadań naszej polityki zagranicznej. W nowym Sejmie muszą się znaleźć ludzie, którzy tej sprawie należną poświęcą uwagę.

Jan Matyasik.

PABST WRÓCI DO AUSTRJI PO WYBORACH.

Wiedeń. 3 listop. (PAT.) Prasa donosi z Wenecji: Major Pabst oświadczył dziennikarzom, że nie wróci zaraz do Austrji, lecz dopiero po wyborach, ponieważ nie chce mięszać się do walki wyborczej.

Proces o zabójstwo Fr. Sieczki.

Warszawa. 31 listop. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym rozpoczął się proces o zabójstwo **Franciszka Sieczki,** b. konfidenta policji, czołowego bojowca P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej.

Sieczko został zamordowany, jak się okazuje, przez **grupę braci Pawłowskich.** Przy Sieczce w chwili strzelaniny był komendant Strzelca na Pradze Zabłocki i członek Strzelca Skulski. O Sieczce mówią, że popełnił jakieś morderstwo w Ameryce, później działał w P. P. S., po rozłamie zaś pozostał poza partją. Zarówno Sieczko jak i bracia Pawłowscy należeli do bojówki B. B. S. i zajmowali się rozsądzaniem różnych spraw t. zw. **dintojrą.** Członek B. B. S. jeden z przywódców bojówki Siemiątkowski-Tasiemka twierdzi, **że Sieczko został zabity wskutek porachunków osobistych.** Inaczej sprawa wygląda w oświetleniu naczelnika wydziału bezpieczeństwa **Lisowskiego,** który zeznał, że **Sieczko miał jakiś zatarg z Łukaszewskim, przywódcą komitetu B. B. S. Tego dnia, kiedy zginął Sieczko, była wydana dintojra na Łukaszewskiego, a wyrok śmierci polecono wykonać Sieczce. Sieczko był swego czasu podejrzewany o udział w napadzie i pobiciu red. Nowaczyńskiego. P. Nowaczyński jednakże podczas śledztwa Sieczki nie poznał.**

Na ławie oskarżonych zasiadają dwaj bracia Pawłowscy, których broni trzech adwokatów. Sprawa wywołała bardzo duże zainteresowanie.

—— :: § :: ——

Wielki sukces Paderewskiego w N. Jorku.

Nowy Jork. 3 listop. (PAT.) **Pierwszy koncert Paderewskiego w Nowym Jorku był niebywałym jego triumfem artystycznym. Na długo przed koncertem wszystkie bilety były wyprzedane. Artyście zgotowano entuzjastyczną owację. Paderewski grał przez trzy godziny. Program koncertu był tak obszerny, że zmógłby nawet młodego artystę. Prasa zamieszcza recencje, w których wyraża hołd dla Paderewskiego jako artysty i człowieka. Nie ulega wątpliwości, że wielkie tournee Paderewskiego po Stanach Zjednoczonych, w czasie którego artysta da sześćdziesiąt kilka koncertów, będzie jednym triumfalnym pochodem sztuki polskiej.**

——o——

Cot i Herve przeciw „korytarzowi".

Paryż, 3. 11. (PAT). W dzienniku **„La Republique"**, organie lewego skrzydła stronnictwa radykalnego, deputowany, **Piotr Cot,** stwierdziwszy, że kampanja na rzecz rewizji traktatów pokojowych prowadzi się zarówno w obozie zwycięsców, jak i zwyciężonych zwraca uwagę na niewłaściwe zachowanie się pewnej części społeczeństwa, które odrzuca stanowczo wszelką dyskusję w tej sprawie. Według niego, skoro raz już postawiono sprawę rewizji traktatów, należy ją z największą powagą rozważyć i usiłować wydać o niej sąd bezstronny. Francja jest wielkim krajem, którego rola polega na wprowadzeniu mądrości i rozumu do spraw europejskich. Niechże więc, wierna swej roli, zajmie się różnemi poszczególnemi, drażniącemi punktami w Traktacie Wersalskim i inych traktatach. Jedną z takich drażniących spraw jest **zagadnienie „Korytarza" polskiego.** Należy poszukać sposób załatwienia tego konfliktu, zadawalający obie strony. Zdaniem deputowanego, Piotra Cot, cała sprawa „Korytarza" sprowadza się do zagadnień natury politycznej i administracyjnej. Z punktu widzenia ekonomicznego nie trudno jest dostarczyć Niemcom wszystkich możliwych ułatwień i swobód. Można nawet przewidzieć ustalenie możliwych ułatwień i swobód. Można nawet przewidzieć ustalenie wolnych stref, pozwalających na swobodny ruch osobowy i towarowy pomiędzy Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec. Z Punktu widzenia administracyjnego łatwo będzie stworzyć nadzwyczaj giętki regime (?). Możnaby było przewidzieć rodzaj **mieszanej administracji (!)** którąby ochraniała wszystkie tykające się prawa i interesy.

Paryż, 3. 11. (PAT). W dzienniku **„La Victoire" Gustaw Hervé** w dalszym ciągu broni swego planu rewizji Traktatu Warsalskiego, za cenę której nastąpi, według niego — ostateczne porozumienie między Francją a Niemcami. W sobotnim numerze swego pisma przyznaje, że przy opracowywaniu programu maksymalnych ustępstw, które należy poczynić na rzecz Niemiec pogodzenia ich z Francją, **kosztowało go najwięcej pisanie punktu, tyczącego się „Korytarza" polskiego.** Nie ulega wątpliwości, że gdyby Prusacy byli aniołami, to pogodziliby się **z małemi** niewygodami materjalnemi, wynikłemi dla nich z istnienia „Korytarza" polskiego, przez który dążą bezustannie pociągi z Berlina do Królewca i z powrotem. Niestety — oświadcza Gustaw Hervé — **Prusacy i Niemcy są zwykłymi ludźmi. Można przypuścić, że pogodzą się oni z utratą Poznańskiego i Górnego Śląska przyłączonych do Polski, jednakże trzeba niezwykłego zapasu złudzeń, aby wyobrazić sobie, że Niemcy zgodzą się kiedykolwiek na ostateczne oddanie Polsce „Korytarza", który dzieli ich państwo na dwie części.** Rozwścieczeni Niemcy rzucili się w objęcia Sowietów i czekają tylko odpowiedniej chwili, aby rzucić Rosję na Polskę, albo też napaść samych na naszych przyjaciół Polaków, których położenie geograficzne jest wysoce niebezpieczne, mają bowiem z jednej strony olbrzyma sowieckiego, a z drugiej olbrzyma niemieckiego. Szlachetny błąd (?) popełniony przez Wilsona, Lloyd George'a i Clemenceau będzie miał pewnego pięknego poranku jako rezultat niezawodny dokonanie nowego roźćwiartowania (!) Polski, a kto wie, może i nowy krwawy konflikt gólno-europejski. **Jestem gorącym (?) przyjacielem Polski.** Mam wrażenie, że sumienie moje nie zdradza obecnie Polski, że owszem wyświadcza jej przysługę, głosząc, że trzeba aby Francja interwenjowała (!) przyjacielsko w Warszawie w sprawie „Korytarza" polskiego. Krok ten uzależnia Hervé od znanych już jego warunków, mianowicie: **przyłączenia pod wpływem Niemiec Litwy do Polski, ostatecznego zrzeczenia się niemieckich pretensyj do Poznańskiego i Górnego Śląska oraz danie Polsce gwarancyj wojskowych ze strony Francji i Niemiec na wypadek ataku Sowietów.**

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział IV. karny.
Dnia 31 października 1930 r.
Sygn. IV. Pr. Si/30.

Sąd okręgowy, Wydział IV. karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 31 października 1930 r., po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

Zatwierdza się po myśli par. 489 autr. pr. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 27 października 1930 r. do L. III. 311/30 konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 288 z daty 28 października 1930 r., z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej pod napisem „Lista kandydacka Centrolewu w okr. 42 unieważniona" a to od słów „Z prawdziwem" do słów „nie kwapi", albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z par. 488, 498 u. k. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. u. p.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu".

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Sędzia okręgowy.
Podpis nieczytelny.

O czem piszą inni?...

Demagogja odezwy wyborczej B. B.

Pojawiła się odezwa wyborcza B. B., podpisana kilkudziesięcioma nazwiskami, prawie zupełnie nieznanemi; są to prezesi lub sekretarze różnych związków sanacyjnych, o których istnieniu dowiadujemy się dopiero z odezwy... O charakterze odezwy świadczą takie jej ustępy:

„Odrobić musimy straszliwe błędy Sejmów. Pierwszy Sejm obdarzył nas Konstytucją złą. **Trzeci Sejm, obowiązku, jaki na nim ciążył, nie chciał spełnić i Konstytucji nie naprawił“.**

Chyba wszyscy pamiętają jeszcze, jak to było z tą zmianą konstytucji w ostatnim sejmie. Nie doszła do skutku z powodu, że rząd nie chciał się nią zająć! Z łona sejmu wyszło kilka projektów zmiany; rząd pozostał niemy!

Echa jednego artykułu.

O wystąpieniu ks. dr. Mirka w sprawie mieszanych list wyborczych BB. pisze ks. prał. Prądzyński w „Kurjerze Poznańskim“:

„Artykuł ks. dr. Mirka „O zasady katolickie“ targnął brutalnie duszą społeczeństwa naszego. Robi wrażenie, jak gdyby nagle odsłoniła się przepaść, nad którą stanęła dusza Polski. Autor postanowił wykazać, że księża katoliccy, powołani strażnicy zasad moralnych, czynią, idąc razem politycznie z żydami, apostatami, masonami, rzecz dobrą, bo pożyteczną. Nie wykazał jednak owych chociażby materjalnych sukcesów, okupionych ofiarami moralnemi“.

Sanacyjny bojowkarz przyznaje się do pobicia p. Strońskiego.

P. Kownacki daje w „Gazecie Warsz.“ szczegóły z napadu bojówkarzy BB. na posła Strońskiego... Mianowicie główny sprawca napadu, niejaki Rutkowski, zgłosił się w sekretarjacie Stronn. Narodowego i przedstawił całą sprawę; zeznania te powtórzył następnie u rejenta, p. Korsaka. Widać z nich, że BB. wynajął p. Rutkowskiego naprzód do dowodzenia bojówką sanacyjną na wiecu „jedynki“, a następnie do pobicia p. Strońskiego. Umowę z Rutkowskim zawarli dwaj panowie z B. B.: Diszlajtis i Siemaszko. Obiecali dobrą zapłatę,

„wymagając od Rutkowskiego, **by tak skaleczył prof. Strońskiego, ażeby nie mógł wstać.** Siemaszko dawał Rutkowskiemu żelazną rękawicę, mówiąc: **idź i bij tak, żeby trafić między oczy“.** Zastrzegali się, by w żadnym wypadku nie przyznawał się, iż działa z ramienia „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“.

Po nieudanym zamachu i uwolnieniu Rutkowskiego z komisarjatu, całe towarzystwo z Diszlajtisem i Siemaszką na czele zapijało imprezę w jednej z restauracyjek przy ul. Dominikańskiej. Następnie udał się Rutkowski wraz z towarzyszami do lokalu Bezpartyjnego Bloku (Dominikańska 13), gdzie zkolei zaangażowano go do wzięcia udziału w wyprawie na Ognisko Akademickie“.

Kończąc te rewelacje dodaje p. Kownacki:

„Sprawa ta nie wymaga komentarzy. O zeznaniach Rutkowskiego został powiadomiony urząd prokuratorski i województwo. **Ciekawi jesteśmy, jak władze na ten ostatni objaw bandytyzmu wileńskich sanatorów zareagują?**

Kodeks karny przewiduje całkiem wyraźnie skutki prawne nietylko dla takich Rutkowskich, lecz również dla tych, co ich do bandyckich wyczynów podżegają i uzbrajają“.

Polski pomocnik p. Hervego.

Ostatnia mowa Mussoliniego budzi poważne refleksje w świecie. Także i w Polsce, w której interesy godzi hasło „rewizji traktatów pokojowych“. Od tych poważnych refleksyj w prasie polskiej odbija osławiony publicysta „Słowa“ wileńskiego, p. Mackiewicz. Pisze on, że dotąd Polska złą prowadziła politykę zagraniczną, albowiem dopuściła do tego, że

„rewizja traktatu (wersalskiego) i rewizja granic polskich stały się jednoznaczne. Wobec tego — projektuje p. Mackiewicz — należy doprowadzić do tego, aby nie postawić Polski w pozycji jedynego obrońcy Traktatu Wersalskiego. Głęboko jestem przekonany, oświadcza w końcu p. M., że **zmniejszenie natężenia obrony Traktatu Wersalskiego w Polsce zwiększy natężenie tej obrony we Francji.** Inaczej być nie może“.

P. Mackiewiczowi obcym jest najwidoczniej obecny stan rzeczy. Radzi przestać **w** Polsce obrony traktatu wersalskiego, albowiem wówczas dopiero zacznie go bronić Francja!... Dziecińtwo! Jeżeli dzisiaj już, **mimo** naszego stanowiska, znajdują się we Francji politycy, jak Herve, którzy zalecają rewizję polskich granic, to cóżby było dopiero wtedy, gdyby Polska nie protestowała przeciw tym projektom? Francuzi powiedzieliby sobie: skoro Polakom tak mało zależy na tym traktacie, to po co my go mamy bronić?

W ten sposób p. Mackiewicz działa na korzyść tezy p. Hervego.

Następstwa unieważnienia list wyborczych.

Na tle unieważnień list i innych metod wyborczych sanacji pisze organ N. P. R. „Kurjer Śląski“:

„Ostatnie wybory wykazały nam, że około 20 proc. posłów z BB. piastowało mandaty przez dwa lata niesłusznie i nieprawnie. Z przebiegu procesu przed Sądem Najwyższym przekonaliśmy się, że w wielu wypadkach decyzje okręgowych komisyj wyborczych były niesłuszne. Mimo to, posłowie pochodzący z nieprawnych wyborów piastowali mandaty przez dwa lata, bo dopiero po dwóch latach Sąd Najwyższy zaczął rozpatrywać protesty wyborcze. Przy obecnych warunkach trzeba się liczyć z tem, że **załatwienie protestów będzie trwało znacznie dłużej. W ten sposób posłowie nieprawnie zasiadający w Sejmie, mogą dwa lata, nawet więcej spełniać funkcję poselską i uchwalać najważniejsze ustawy, nawet konstytucję, wbrew woli wyborców i interesom kraju“.**

Mowa programowa wodza faszyzmu.

(Oryginalna korespondencja „Głosu Narodu“).

Mowa Il Duce, którą wypowiedział w ósmą rocznicę marszu na Rzym, jest według zgodnej opinji prasy włoskiej, jedną z najważniejszych deklaracyj Faszyzmu; jest zarazem mową programową, gdyż wyraźnie określa kierunek, w którym pójdzie tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna polityka Italji.

Program faszyzmu na rok IX. (we Włoszech oprócz lat kalendarzowych są lata „rewolucji faszystowskiej“ liczone od 18 października 1922 r.) można streścić w trzech punktach.

1) Zaostrzenie kursu polityki względem opozycji.

2) Popieranie dążeń uniwersalnych faszyzmu

3) Rewizja traktatów pokojowych.

O ile chodzi o politykę wewnętrzną, to Mussolini wyraźnie podkreśla, że „opozycja jeszcze nie umarła i istnieje wciąż“.

„Rok dziewiąty niesie ze sobą jeszcze bardziej dramatyczne rozstrzygnięcia: Albo my albo oni! Albo nasze idee — albo ich! Albo nasze państwo — albo ich!“

Zaznacza również dążność do zapewnienia faszyzmowi wyłącznej i bezwzględnej supremacji w państwie:

„Cała władza dla Faszyzmu i tylko dla Faszyzmu!“

W razie jakiegokolwiek oporu zapowiada represje, jaknajbardziej stanowcze:

„Rewolucja, która oszczędzała swoich przeciwników w 1922, posyła ich dzisiaj, będzie posyłała ich jutro z całym spokojem, pod mur. Jest dzisiaj silniejszą niż kiedykolwiek. Jeżeli nasi przeciwnicy twierdzą, że niema rewolucji, jeżeli nie funkcjonują plutony egzekucyjne mogą tego doświadczyć“.

O ile chodzi o stosunek faszyzmu do ruchów i prądów o podobnym charakterze poza Italją, to Mussolini stwierdza, „iż wyrażenie, że faszyzm, nie jest artykułem eksportowym, jest zbyt banalne, aby było jego własnością“.

„Dzisiaj twierdzą — mówił Il Duce — że faszyzm jako idea, doktryna i sposób przeprowadzenia — jest uniwersalnym. Rozwiązuje on łatwo potrójny problem państwa, a mianowicie stosunek państwa do jednostki, stosunek poszczególnych grup do siebie, i wreszcie stosunek ugrupowań do ugrupowań zorganizowanych“.

Mówiąc o kwestjach międzynarodowych Mussolini wyraźnie podkreśla dążność do rewizji traktatów:

„Nasza obecna polityka rewizji traktatów — która nie datuje się od wczoraj, ale którą prowadzimy od lipca 1928 — ma na celu uniknięcie wojny i zaoszczędzenie w ten sposób olbrzymich wydatków. Rewizja traktatów pokojowych nie ma na celu interesów wyłącznie włoskich, ale obejmuje ona interesy Europy i świata. **Pretensje do nienaruszalności traktatów są absurdalne.** Kto gwałci Pakt Ligi Narodów? **Ten, kto w Genewie stworzył i chce w dalszym ciągu utrzymywać istnienie dwóch kategoryj państw: uzbrojonych i nieuzbrojonych.** Czy istnieje równość, zarówno o ile chodzi o sprawiedliwość, jak też o ile chodzi o moralność, między uzbrojonym a bezbronnym? Jakżeż można przypuszczać, **że ta komedja będzie trwałą bez końca, skoro sami jej zwolennicy zaczynają odczuwać zmęczenie?“**

Mowa w Palazzo Venezia — jak wogóle wszystkie mowy Mussoliniego — **odznacza się jasnością treści, do tego stopnia,** że wszelkie naciągania poszczególnych jej zwrotów do celów własnej polityki lub przeprowadzenia własnych tez programowych — są wykluczone.

Komentując ją, nie mamy bynajmniej zamiaru mieszania się w sprawy wewnętrzne Italji, dlatego też pomijamy ustępy, poświęcone walce z opozycją antyfaszystowską we Włoszech i zwrócimy tylko uwagę, na zagadnienia ekspansji faszyzmu i kierunek zagranicznej polityki Włoch.

Prasa faszystowska śledziła z ogromnem zajęciem przebieg wyborów niemieckich; zwycięstwo Hitlera powitano jako zwycięstwo ideji faszystowskiej na gruncie niemieckim. Zaznaczyć przytem musimy, że dzienniki włoskie przepowiadały sukces Hitlera, komentując jego przemówienia programowe w duchu przychylnym. Nie należy też zapominać, że sam Hitler w swym programie polityki zewnętrznej, wskazywał na konieczność przymierza włosko-niemieckiego, poświęcając na razie nawet Południowy Tyrol, (wskutek czego naraził się na szereg ironicznych docinków socjalistów podczas drugiego posiedzenia Reichstagu).

Ale, jeżeli faszyzm niemiecki hitlerowców ma rozwiązywać „najważniejsze zagadnienia państwa — to można wątpić, czy będzie on popularny nawet — w państwie niemieckiem.

O ile chodzi o „bezbronne narody“ — to Niemcy, o których mowa, dzięki swojej Reichswerze, dzięki ogromnemu budżetowi wojskowemu, dzięki Stahlhelmowcom, dzięki świetnie zorganizowanej Schupo — a przedewszystkiem dzięki olbrzymiemu przemysłowi chemicznemu — są państwem o wiele lepiej uzbrojonem, aniżeli ich sąsiedzi. Na ten temat mówi się dużo i w Paryżu — i nawet w Genewie.

Co do rewizji traktatów — to trzeba, komentując przemówienie Mussoliniego, zaznaczyć z całym naciskiem, że mówi się tu o traktatach pokojowych wogóle, a nie o specjalnie włoskich pretensjach w sprawach kolonjalnych lub granic z Jugosławją. Zwracamy na to uwagę, że „nie chodzi o interesy wyłącznie włoskie, ale o europejskie, o światowe“. Radosnem echem tego oświadczenia, są głosy z Berlina i Budapesztu — pełne entuzjazmu — które skwapliwie notuje prasa faszystowska.

Rzym, październik 1390 r. Ir. B.

Ruch wyborczy.

W Krakowie głosujemy na Nr. 19!

Ruch wyborczy w Krakowie ożywił się znacznie. W ostatnim czasie Katolicki Blok Ludowy urządził szereg mniejszych i większych zebrań, również bieżący tydzień będzie wypełniony zebraniami dla różnych grup wyborców. Jutro **we wtorek odbędzie się o godz. 7 wieczorem przy ul. Potockiego 11 zgromadzenie kobiet,** we środę zaś zebranie **robotników chrześcijańskich.** Zaproszenia otrzymać można w Komitecie Wyborczym przy ul. Potockiego 11.

Na obu zebraniach przemawiać będą kandydaci Katol. Bloku Ludowego: red. Matyasik, p. Dynowska i prof. Konopczyński.

Zwolenników K. B. L. prosimy o zaopatrywanie się w numer listy 19, które nabywać można w Komitecie Wyborczym.

W tych dniach ukaże się odezwa stron. Chrześć. Demokracji, Stronn. Narodowego i Narodowej Organizacji Kobiet, wzywająca do poparcia listy Nr 19.

Na liście Nr 19 kandydują do Sejmu: red. Jan Matyasik, prof. Stefan Surzycki, Jan Puchałka, Marja Dynowska, Kazimierz Pacult, rzemieślnik.

Wyborcy! Katolicy! Agitujcie wszędzie i stale za listą Nr 19. Jest to jedyna lista, na którą wyborca, pragnący Polski katolickiej, praworządnej i demokratycznej, głosować powinien!

W okręgu Nr. 42

listą, na którą katolicy i narodowcy głosować będą, jest Lista Narodowa Nr 4 z dyr. Lechem (Str. Nar.) i p. Gruszczyńskim (Ch. D.) na czele.

UNIEWAŻNIONE I ZATWIERDZONE LISTY KANDYDACKIE.

Oczywiście wszystkie listy B. B. zostały zatwierdzone; żadnej „ze względów formalnych“ nie unieważniono.

Taksamo zatwierdzono wszystkie listy **„Frakcji Rewolucyjnej“.**

Listy Centrolewu (Nr. 7) zatwierdzono w następujących okręgach: 1 (Warszawa miasto), 2 (Warszawa powiat), 4 (Ostrów Mazowiecki), 8 (Ciechanów) 10 (Włocławek), 12 (Błonie), 13 (Łódź miasto), 14 (Łódź powiat), 17 (Częstochowa), 34 (Poznań miasto), 35 (Poznań powiat), 36 (Szamotuły), 41 (Kraków miasto), 46 (Jasło), 63 (Wilno), 18 (Piotrków), 22 (Sandomierz), 28 (Krasnystaw, tu jednak jako listę lokalną Nr. 22), 48 (Przemyśl), 15 (Biała podlaska) 50 (Lwów miasto), 49 (Sambor), 45 (Tarnów), 9 (Płock), 55 (Złoczów, ale jako listę lokalną Nr. 2), 37 (Orlów Poznański), 30 (Grudziądz), 56 (Kowel), 43 (Biała—Wadowice), 19 (Radom). Razem w 30 okręgach.

Natomiast unieważniono listy Centrolewu w następujących okręgach: 6 (Grodno), 15 (Konin), 16 (Kalisz), 24 (Łuków), 26 (Lublin) 42 (Kraków powiat), 44 (Nowy Sącz), 47 (Rzeszów), 53 (Stanisławów), 54 (Tarnopol), 64 (Święciany), 61 (Nowogródek), 59 (Brześć nad Bugiem), 3 (Siedlce). Razem 14 okręgów.

Interesującą rzeczą byłoby zbadać ile mandatów tracą w tych okręgach stronnictwa Centrolewu. W okręgu np. konińskim z 6 mandatów stronnictwa te w r. 1928 zdobyły 4 mandaty; w Kaliszu wszystkie 7; w Łukowie 5 na 6; w Krakowie — powiecie 5 na 8; w Rzeszowie 6 na 7.

Listy Katol. Bloku Ludowego Nr. 19 (Ch. D. i stronnictw zbliżonych do Ch. D.) zatwierdzono w następujących okręgach. 1 (Warszawa miasto). 2 (Warszawa powiat). 5 (Białystok), 6 (Grodno), 10 (Włocławek), 11 (Łowicz), 12 (Błonie), 13 Łódź miasto), 14 (Łódź powiat), 17 (Częstochowa), 19 (Radom), 21 (Będzin) 23 (Iłża), 24 (Łuków), 32 (Bydgoszcz), 37 (Ostrów Wielkopolski, gdzie zmieniono pierwotną decyzję unieważniającą całą listę i skreślono tylko nazwisko kandydata czołowego Wojciecha Korfantego), 38 (Królewska Huta), 39 (Katowice), 40 (Cieszyn), 41 (Kraków miasto), 46 (Jasło), 60 (Pińsk) i 62 (Lida). Razem 23 okręgi.

Unieważnione zostały listy Nr. 19 w okręgach: 34 (Poznań miasto), 35 (Poznań okolica), 36 (Szamotuły), 43 (Wadowice), 45 (Tarnów), 31 (Toruń) i 30 (Grudziądz). Razem w 7 okręgach. Stan ten może jeszcze ulec zmianie: w szeregu bowiem okręgów podjęto starania o uważnienie tych list.

„REZYGNACJA“ B. POS. PRAGERA Z KANDYDATURY.

P. pos. Prager (P. P. S.) nadesłał z Brześcia do okręg. komisji wyborczej rezygnację z kandydatury w okręgu Warszawa — powiat. Deklaracja ta, początkowo złożona w odpisie na ręce głównego komisarza wyborczego, została wczorajszej komisji, na jej żądanie, okazana w oryginale. Po dłuższej dyskusji, **komisja** wszystkiemi głosami przeciw jednemu, **skreśliła kandydaturę b. pos. dra Pragera.**

ARESZTOWANIE NA ŚLĄSKU.

W uroczystość Wszystkich Świętych został w Katowicach aresztowany p. Szulik, prezes Ch. Z. Z. na Śląsku, b. poseł na sejm śląski z ramienia Ch. D., a obecnie kandydat „Katol. Bloku Ludowego“.

Z Warszawy przez Moskwę na Sachalin

MISJONARZE W DRODZE NA SWOJĄ PLACÓWKĘ.

Poniżej zamieszczamy początek korespondencji O. Piotra Wilk-Witosławskiego który wraz z O. Gerardem Piotrowskim, b. Administratorem Apostolskim Syberji i kilkoma innymi misjonarzami wyruszył w pierwszych dniach września na misje na Sachalin. Wśród licznych katolików na Sachalinie, znajduje się również paruset Polaków, grupujących się w Tojohara, Siupa, Konuma i Maoka. Od r. 1912 dojeżdżał do nich niemiecki misjonarz O. Agnellus Kowarz, Franciszkanin z północnej Japonji i odprawiał tam nabożeństwa w języku polskim. Obecnie zostali zaproszeni przez władze kościelne OO. Franciszkanie (Bernardyni) z Małopolski, aby wzięli to terytorjum w swe ręce. O. Witosławski kreśli barwnie opis swej długiej podróży na Daleki Wschód. (Red.).

I. Wczesnym rankiem 6 września br. na dworcu głównym w Warszawie, do pociągu Warszawa -Stołpce, wsiadło **trzech misjonarzy z Zakonu OO. Franciszkanów (w Polsce: Bernardynami zwanych),** którzy słabe siły swoje poświęcić postanowili pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie: na Sachalinie Japońskim. Byli to: znany szeroko i dobrze ogółowi polskiemu zwłaszcza ze swoich misyjnych odczytów: **O. Gerard Piotrowski, O. Paulin Wilczyński** i wreszcie piszący te słowa. Czwarty, należący do naszej grupy: Brat Zacharjasz Banaś wyjechał przed nami tydzień wcześniej wraz z O. Kapistranem Kwiotkiem, należącym do

Śląskiej Prowincji Zakonnej i przyłączył się do nas w Charbinie.

Niebo wypogodzone, jasne, lazurowe, najmniejszą nawet nie zaciemnuione chmurką, ulice skąpane w świetle słonecznych promieni, wytwarzały miły, jakby świąteczny nastrój, który dla odjeżdżających zdawał się być dobrą wróżbą, zapowiedzią pomyślnej przyszłości.

Pociąg mknął chyżo, coraz to nowe przed naszemi oczyma odsłaniając horyzonty, coraz mniej zamieszkałe pokazując okolice i coraz rzadsze, coraz uboższe domki.

A jakkolwiek nie widzieliśmy żadnych fabrycznych kominów, ni miast wielkich, rozgwarnych, któreby mówiły o wielkich dostatkach, bogactwie, tylko lasy i lasy, daleko wybiegające w przestrzeń nieobjętą okiem, to znów pastwiska i ówdzie gęsto pocięte kawałeczki uprawnych pól, to jednak nam, patrzącym na to wszystko z okien wagonu, takie i miłe i drogie się wydawało. — Boć to przecież polskie, bo nasze!

Stołpce! Ostatnia graniczna stacja kolejowa polska.

Z dumą i rozrzewnieniem głębokiem spoglądaliśmy na nowo-zbudowany, wspaniały gmach stacji kolejowej. A jak serdecznie pieściliśmy oczyma godło ukochanej ojczyzny: orła białego, i mundury polskich żołnierzy, urzędników i ten wielki szmat pozostawionej za sobą ziemi!?...

Może po raz ostatni w tem życiu?

Na samą myśl serce kurczy się i ściska. Chciałoby się rzucić na tą ziemię ukochaną, by ją objąć, tak droga ona, tak miła, ta polska czarna ziemia! Bezwiednie niemal przypominają się i cisną słowa:

„..., ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię utracił"!

Pociąg mknął, szybko, chyżo, coraz to dalej i dalej, uwożąc nas w obce nieznane i wraże kraje. I coraz więcej oddalaliśmy się od ukochanej naszej Matki—Ojczyzny—Polskiej ziemicy. Ale tak było trzeba, boć wszak największy i najpierwszy z misjonarzy: Chrystus, powiedział: „Kto nie opuści dla mnie ojca i matki, nie jest mnie godzien".

...Jesteśmy **w Moskwie.** Ponieważ pociąg nasz zatrzymywał się na stacji parę godzin mieliśmy przeto sposobność pobieżnego bodaj przyjrzenia się miastu — i naturalnie, nie omieszkaliśmy z niej skorzystać. Przejechaliśmy tedy parę ulic, zwiedziliśmy wielkie i rzeczywiście wspaniałe **muzeum wznoszące się tuż obok Kremla,** następnie cerkiew św. Bazylego, również na muzeum zamienioną. I to wszystko! Jednak wystarczyło nam to w zupełności, do urobienia sobie sądu o rzeczywistości w dzisiejszej, bolszewickiej Rosji.

Wrażenie odnosi się nadzwyczaj przykre i przygnębiające. Wystawy sklepowe jakkolwiek otwarte — pomimo niedzieli — świecą zupełną, przerażającą pustką, jakgdyby jakimś spowodowaną rabunkiem. **Drożyzna straszna:** zapytaliśmy straganiarza na ulicy o cenę jabłek; cztery miernej wielkości jabłka = 1 rubel = około 5 złp. **Chleba brak i nawet za bardzo wysoką sumę pieniężną dostać go nie można., jedynie za kartkami.** To też co kawałek, napotykaliśmy długie „ogonki". Z innych artykułów spożywczych stosunkowo najłatwiej dostać jeszcze można jarzynę: kapustę, pomidory, ogórki. Na ulicach panuje jakiś nieokreślony **gorączkowy pośpiech;** na twarzach wybladłych, zbiedzonych widoczna apatja, nierzadko zwyrodnienie.

Jeden jeszcze specjalnie w oczy podpadający fakt: nie spotkaliśmy na ulicy człowieka, o którym w Polsce zwykliśmy się wyrażać, że jest ubrany „bez zarzutu". W Rosji „inteligencji" nie ma, tam wszyscy stanowią proletarjat i po „proletarjacku" ubierać się muszą. Nie zauważyliśmy też dalej, by żołnierz oddawał honory oficerowi. Zresztą oficera od zwykłego szeregowca trudno odróżnić. Mundury żołnierze noszą koloru ziemistego, dla oka przedstawiają się bardzo nie sympatycznie, wprost zaś odrażająco wyglądają długie, nierzadko do samej ziemi sięgające płaszcze. W jednem z wystawowych okien zauważyliśmy wstrętną karykaturę Ojca św., jak również i marszałka Piłsudskiego „na marginiesie" jego ostatniego wywiadu.

Kościoły katolickie oprócz polskiego i francuskiego są pozamykane, temu samemu również losowi uległa większość cerkwi. Boga wyrzucono zewsząd i zaciekłą Mu wypowiedziano walkę. Fakt ten jednak — sądzę, tylko przyspieszyć może upadek bolszewickiego molocha. Albowiem ludzi tych nie spaja ze sobą nic i nic ich duchowo nie wiąże, trzyma ich tylko terror, co jednak trwałem być nie może. Myśli bowiem z zewnątrz się nie skrępuje i presji na nią bezwględnej i ustawicznej wywierać nie podobna. Myśl, dla której żadne nie istnieją więzy, jeżeli się je jakimś sposobem jej narzuci, zawsze pracować będzie nad wydostaniem z nich i w tym pędzie do pełnej swobody, do wolności, odpowiednią sobie drogę wynajdzie.

O. Piotr Wilk-Witosławski, O. F. M.

Polacy-Katolicy powinni głosować

w dniu 16 listopada

w okręgu 41 (miasto Kraków) na listę Nr. 19
„ „ 42 (powiaty: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Olkusz i Miechów) na listę Nr. 4
„ „ 46 (powiaty: Jasło, Mielec, Tarnobrzeg, Ropczyce, Strzyżów, Kolbuszowa) na listę Nr. 19

w dniu 23 listopada

w całem województwie krakowskiem na wspólną listę do Senatu Nr. 4

Każdy wyborca oddaje tajnie jedną kartkę z cyfrą listy bez żadnych dopisków, podkreśleń, przecinków, kropek etc.

Na ziemiach Polski.

Powiatowy pokaz P. R. we Włocławku.

We **Włocławku** odbył się Powiatowy Pokaz dorobku konkursistów przysposobienia rolniczego młodzieży. W Pokazie wzięły udział Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" i **w przeważającej liczbie Kat. Stowarzyszena Młodzieży Polskiej** z terenu powiatu.

Okolicznościową akademję otwarł prezes p. Malicki, poczem zdawali sprawozdania: Ks. Stef. Pietruszka, dyrektor Włocławskiego Związku S. M. P. z działalności swojej organizacji w akcji P. R. i p. Kamiński przedstawiciel „Wici", oraz przemawiali: p. Inż. Majewska, Przedstawicielka Zjednoczenia Mł. Pol. z Poznania, p. Wyszomirski, delegat „Wici", oraz Ks. Prałat Kuliński, Prezes Rady Związkowej S. M. P.

Eksponaty były ładne i było ich dużo. Większość eksponatów dostarczyły Stow. Mł. Pol. Wystawa wykazała, że praca w kierunku P. R. na terenie powiatu Włocławskiego pięknie się rozwija. Zasługa to organizatorów konkursów na terenie powiatu lustratorów fachowców, oraz samej młodzieży, która tę pracę docenia. 8 nagród powiatowych zabrały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, a 4 „Wici", ponadto 6 przodowników wzorowych z S. M. P., 3 z „Wici" otrzymało zegarki, a oprócz tego S. M. P. wzięło 75 nagród zespołowych (po 3 na zespół), a 24 „Wici".

Pokaz ten będzie niewątpliwie zachętą do dalszej pracy na tem polu i organizatorów i samej młodzieży. (A. K.).

21 nagród honor. por. Zwirki

za zwycięstwo w konkursie awionetek.

W Instytucie aerodynamicznym **w Warszawie** odbyła się uroczystość rozdania nagród uczestnikom III-go krajowego konkursu awionetek, urządzonego we wrześniu przez L. O. P. P.

Największą ich ilość, bo 21 nagród honorowych zdobył „as" polskiego lotnictwa, **por. Franciszek Żwirko,** a następnie por. Skrzypiński, inż. Grzeszczyk **i p. Sołtykowski, młody pilot, wyszkolony niedawno w Aeroklubie akademickim krakowskim, oraz kpt. Gedgowdt.**

Zwycięstwa te osiągnięto na awionetkach RWO 4 i RWO 2 konstrukcji inż. Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego, oraz na awionetce 7 D 2 konstrukcji inż. Drzewieckiego.

Zbrodnia ukraińskich sabotażysfów.

W **Sokalu** nieznani sprawcy **zniszczyli pamiątkową tablicę, pomieszczoną na krzyżu ku czci Poległych w walkach od roku 1918—1920.** W szczególności sprawcy uszkodzili tablicę odrywając jej dolną część, na której mieścił się Orzeł polski i napis „Cześć Poległym". **Zbrodniczego czynu dokonali sabotażyści.**

Strzelając do dzika — zabił szwagra.

Podczas polowania w gminie Eyszyszki na Wileńszczyźnie zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Niejaki J. Misior strzelając do dzika, **wymierzył broń tak nieszczęśliwie, że położył trupem własnego szwagra, J. Łukasiewicza.** Przerażony wypadkiem Misior począł uciekać, a wtedy **rozjuszony dzik dopadł go i poszarpał mu kłami plecy.** Nieszczęśliwego łowcę przewieziono w beznadziejnym stanie do szpitala.

SUKCES NARODOWCÓW W SOKOŁOWIE.

W **Sokołowie** odbyły się wybory do rady miejskiej, w wyniku których Poale-Sjon — Lewica otrzymała 2 mandaty, Poale-Sjon — Prawica 2 mandaty. Bund 1 mandat, **Stronnictwo Narodowe 7 mandatów,** Ortodoksi 1, komuniści 1, mizrachi 3, BBWR. 3, PPS. 1, Frakcja Rewolucyjna 1.

ZNÓW SAMOBÓJSTWO UCZENICY.

W Nadwórnej odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru **16-letnia gimnazjalistka, H. Teitelówna po sprzeczce z matką.** Desperackiego czynu dokonała podczas chwilowej nieobecności domowników. Rewolwer był własnością jej ojca, rezerwowego oficera. Denatka nie pozostawiła żadnych listów.

UJĘCIE PODPALACZY Z PRZED TRZECH LAT.

W miejscowości **Skoczów** na Śląsku Ciesz. przytrzymano niejakich: 39-letnią H. Bejdową, 45-letniego Stefka Józefa i jego żonę Zuzannę pod zarzutem zbrodniczego podpalenia zabudowań gospodarczych Kulisza w Dzięgielowie w dniu 2 listopada 1927 roku. Podpalaczy odstawiono do więzienia.

W WIĘZIENIU WYLECZĄ SIĘ Z KOMUNIZMU

Sąd okr. w **Lublinie** po czterodniowej rozprawie wydał w dniu 1 b. m. wyrok skazujący **członków P. P. S. lewicy za działalność komunistyczną.** Po 8 lat ciężkiego więzienia dostali: **Abram Szafirsztain, Judka Luksemburg** i J. Dubczak, 6 lat Wł. Wojtowicz, po cztery lata: A. Słowikowski, Wł. Poliński, St. Zbiczak, T. Falor, **Rachela Baumgarten, Berek Goldbaum** i **Moszek Helc,** oraz kilku komunistów po dwa lata. Skazani przyjęli wyrok spokojnie.

Z całego świata.

Napad bojówki niemieckiej na polską szkołę.

W tych dniach w nocy bojówka niemiecka dokonała napadu **w Mikołajkach w pow. Sztumskim** w Prusach Wschodnich na szkołę polską i kilku tamtejszych działaczy. **W szkole i ochronce napastnicy zniszczyli urządzenia szkolne, przybory naukowe i apteczkę.** Po zdemolowaniu szkoły bojówka udała się przed mieszkania gospodarzy polskich, którym grożono pobiciem. Awantury trwały do rana. Mimo podniesionego alarmu, **żandarm zjawił się dopiero rano,** lecz nikogo nie zaaresztował. Jest to trzeci napad na Polaków w Mikołajkach w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Ostatnie zajścia wywołały wielkie wrażenie na ludności polskiej w Prusach Wschodnich. **Ludność ma zwrócić się do władz centralnych w Berlinie o ochronę życia i mienia.**

50 miljardów wydaje rocznie świat na zbrojenie.

W „Roczniku Wojskowym" Ligi Narodów zawarte są ciekawe dane statystyczne. Wynika z nich, że wszystkie państwa na kuli ziemskiej **wydają rocznie na zbrojenia 49 miljardów 329 miljonów 840 tysięcy złotych,** z czego na samą tylko Europę przypada 22 miljardy 215 miljonów 480 tysięcy. Oprócz tego na żołd i pensje dla zawodowych wojskowych wydają państwa 21 miljardów 640 miljonów 620 tysięcy złotych. **Świat może w każdej chwili rzucić na żer armat 6.9 miljona żołnierzy, oraz 30 miljonów wyćwiczonych rezerw.**

Wyróżnienie polskiego uczonego.

Jak donoszą **z Warszawy,** profesor tamtejszej W. S. H. i sekretarz gener. Pol. Tow. Geograficznego dr. **Jerzy Loth został mianowany członkiem honorowym „Royal Geographical Society" w Londynie** z racji uroczystego obchodu stulecia tegoż Towarzystwa. Jestto **jedyny uczony i podróżnik polski,** którego spotkało to wysokie wyróżnienie.

DOX leci do N. Jorku.

Największy hydroplan świata „Dox" ma w tych dniach wystartować do lotu Friedrichshafen—Nowy Jork. Lot ten odbędzie się etapami. „Dox" będzie leciał nad Holandją, Anglją, Francją, Portugalją na Azory i Bermudy. Na pokładzie pomieści się 12 osób załogi pod dowództwem komendanta Christiansohna.

Kradzież w bibljotece Reichstagu.

Z bibljoteki Reichstagu skradziono w tych dniach przechowywany w stalowej szafie, orygínał dokumentu konstytucji niemieckiej z r. 1849, karykatury polityczne z r. 1848, oraz ilustrowaną historję obyczajności niemieckiej w czasie wojny światowej, pióra seksuologa niemieckiego Magnusa Hirschfelda.

Zbrodniarz Nogens ułaskawiony.

Skazany w kwietniu b. r. na karę śmierci przez sąd przysięgłych w Neustrelitz robotnik rolny August Nogens, został na podstawie uchwały rządu meklemburskiego ułaskawiony, przyczem karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Nogens popełnił zbrodnię, **za którą niewinnie skazany i stracony został robotnik polski Jakubowski.**

Chcieli uciec z więzienia Sing—Sing.

Jak donoszą z Nowego Jorku, pięciu więźniów słynnego więzienia Sing-Sing uzbroiwszy się potajemnie w rewolwery, usiłowało zbiec po zdobyciu kluczy od bram więziennych. Wszczęto jednak alarm i straż uzbrojona w karabiny i gazy dławiące, podjęła pościg. Wobec tego, że jeden z więźniów wystrzałem z rewolweru zranił strażnika, straż zrobiła użytek z broni palnej. **Jeden z więźniów został zabity, jeden odniósł rany, a dwóch zdołało zbiec.**

Jajecznica z 80 tysięcy jaj.

W Niemczech w miejcowości Essen spłonęły doszczętnie dwa z drzewa zbudowane magazyny. Magazyny mieściły 80.000 jaj i kilkanaście centnarów masła, które padły pastwą płomieni. Ogólna szkoda wynosi 17.000 marek Pożar powstał przez to, że kilkoro dzieci bawiło się tam zapałkami.

Z teatru im. Słowackiego.

Szekspira „Korjolan“.

Jest to mocna, jędrna sztuka, która niestety na krakowskiej scenie wyszła blado i nikle.

Historja Korjolana jest typowem zmaganiem się jednostki z tłumem. Plutarch podał tu treść, ożywił ją dramatycznie geniusz Szekspira. Pod jego to tchnieniem tłum mówi językiem ludu i demokracji, a Korjolan językiem niepohamowanego cezaryzmu.. Znaleziskiem nieporównanem poety jest, że cezaryzm ten płynie wprost z psychologji bohatera.

Korjolan jest znakomitym, zwycięskim żołnierzem, ale i niepohamowanym w swej dumie i bucie patrycjuszem. Charakterystyką jego przeprowadził poeta z niezrównaną plastyką. Jest to w pewnej mierze charakterystyka dramatyczna sama w sobie: przesila się w naszych oczach. Początkowo pomieszanie złych i dobrych elementów w duszy bohatera czyni go nam raczej sympatycznym, z biegiem sztuki stosunek ten zmieni się gruntownie, kierując się ku niechybnej odrazie.

Sympatyczną jest jego wybuchowość. Nie lęka się mówić prawdę w oczy, nawet ją rąbać. Nie wie co lęk, ale nie zna co miara. Brak miary jest wszakże klasycznym warunkiem tragicznego bohatera.

Istotny tragizm Korjolana polega w dodatku na tem, że nie bardzo wiadomo co on ukochał. Zlaje się nic prócz siebie i własnego męstwa. Lubi niebezpieczeństwo dla niebezpieczeństwa — tchórzem nie jest ani na jotę — ale w niczyją służbę tej odwagi nie zaprzągł. Nie zna co uległa, ofiarna służba idei, ojczyźnie, co to poświęcenie i samozaparcie.

Normalną jego reakcją jest wymyślanie i łżenie. Słownik ma bogaty i niewybredny. Obwiesie, głowy kapuściane, psy, zgraja, szczury, trzoda, brzuchy, dranie, psiarnia, ścierwo. Naogół jednak nieprzyzwoitych wyzwisk unika. Najsoczystszym jest zapewne „trytoń serdeli“: jest więc serdel, ale bez towarzyszy.

Druga strona, lud, potraktowana została przez Szekspira wprost karykaturalnie: nędzota, głupota, tania ambicja, nieokrzesanie, zmienność i tchórzliwość.

Mamy więc tę paradoksalną sytuację, że, z jednej strony widzimy pustą zgraję, a z drugiej zbrodniczą pychę. Kto zwycięży?

Stary Szekspir instynktem zdrowym wiedziony dał zwycięstwo stronie trzeciej, najmocniejszej choć bezosobowej. Zwycięża nemezis instytucji, mści się majestat zelżony prawa i ludu. Przedstawiciele ludu mogą być karykaturalni. Lud jest jednem ramieniem równowagi, i jako takie, nie może być bezkarnie deptany. Wreszcie, i w najgłębszym pokładzie tej wielopłaszczyznowej tragedji, ukaraną być musi pycha Korjolana, i ukarana tem dotkliwiej, że sama w sobie niesie narzędzie kary. Jakoż, jak wiemy, nie co innego tylko owa bezideowość Korjolana i jego samo-kondotierstwo, prowadzi go do zdrady, do marszu z wrogiem na ojczyznę i do śmierci.

Oto, jak kończy się walka z Ludem, mówi Szekspir, nawet gdy poszczególni ludzie tego Ludu są małostkowi i pogardy warci. Bo jeśli jestem jednostką wznoszącą się ponad tłum, nie wolno mi mówić: „ja takiego ludu w razie wojny bronić nie będę“, ale trzeba mi zawołać: „ja ten ciemny lud muszę ku sobie podnosić i bronić go, mimo że taki i siaki. A to dlatego, że ja wraz z nim tworzymy całość ojczyzny“...

Uderza w tej sztuce brak jakiejkolwiek postaci wyższej, którąby, choć w sobie, spór zasadniczy rozsądzić i ocenić zdołała. Nie jest taką postacią słaby Meneniusz Agrypa. Jest nią właściwie tylko matka Korjolana, Wolumnia. Ma ona parę powiedzeń najgłębszych w sztuce. „Dałam ci, synu, godność własną, ale nie pychę“. Zwłaszcza co innego: „Synu! synu! trzeba ci było wprzód pozyskać władzę, nimeś ją stracił!“

I jest jeszcze jeden brak w djagnozie szekspirowskiej. Niema tych przedstawicieli patrycjuszów, którzy nie opowiadają się na niczyją stronę, ze strachu aby nie było jeszcze gorzej niż jest. To najgłupsze z głupszych i najtchórzliwsze z tchórzliwych stanowisko (nie zatrzymają wszakże biegu wypadków, a tylko głowę w piasek wsuwają) nie ściągnęło nawet uwagi starego Williama. Ocenił je był przed nim Dante: „guarda e passa“.

Sztuka graną była mizernie. Nie dziwota. Były Zaduszki, więc grały tylko cienie artystów. Prawdziwi artyści Teatru Słowackiego zwykli przecież umieć swe role.

P. Wacław Nowakowski wybił się w para momentach ponad resztę swej roli. F. O.

Paderewski w Ameryce.

„POLSKA NIE CHCE KORZYSTAĆ Z WPŁYWÓW MISTRZA“.

Przyjazd mistrza Paderewskiego na koncerty do Ameryki odbił się głośnem echem wśród całej tamtejszej Polonji. Oto zbieramy kilka głosów wychodźczej prasy polskiej z okazji wizyty mistrza w ośrodkach polskich emigrantów.

POPULARNOŚĆ PADEREWSKIEGO W AMERYCE.

Przybycie Paderewskiego do Nowego Jorku zrobiło wielkie wrażenie na Polonji, a nawet i na Amerykanach, ponieważ niema zakątka w Ameryce, gdzieby o Paderewskim nie słyszano. Paderewski jest jednym z tych patrjotów, którzy wiele dla dobra Ojczyzny zdziałali.

Imię Paderewskiego dla większości Polskiego Wychodźtwa w Ameryce, **posiada jakieś głębsze, jakieś symboliczne znaczenie.** Bo pojawienie się jego przypomina Polonji czasy, w których położyła wiele trudów i starań, w celu odzyskania wolności ojczyzny, a na czele **tych zmagań kroczył zawsze Paderewski.**

Przybył ten wielki człowiek by koncertować po Ameryce, zmuszony koniecznością, bo nie ma dla niego miejsca tam, — gdzieby się mu należało, jak inni je posiadają. Polska nie chce korzystać z jego wielkich zasobów znajomości i wpływów, jakie ten wielki Syn Polski w całym świecie posiada“.

MISTRZ WŚRÓD B. ŻOŁNIERZY.

A oto wzruszający obrazek pobytu mistrza wśród weteranów armji polskiej.

„O oznaczonym czasie u progu swych apartamentów, oczekiwał mistrz z wyciągniętemi ramionami na powitanie swych ulubionych żołnierzyków. Gdy delegacja tego, który swą wielką duszą powiódł ich na pola sławy, „za Polskę — za pokrzywdzoną“, uściskała i ucałowała ręce jego, jako ojca, Mistrz rozczulony przyciskał ich do piersi jako swych rodzonych.

Podczas pogadanki, która trwała 45 minut, mistrz Paderewski częstował naszych chłopaków papierosami, wypytując o życie organizacyjne Weteranów, przypominając im, że **„wyjście to swemi bagnetami i krwią otwarli wrota na konferencję pokojową naszym politykom“.**

Na zaproszenie mistrza Paderewskiego przez ów komitet na uroczystość poświęcenia sztandarów, odpowiedział:

— Duszą i sercem jestem z wami — lecz czas mi na to nie pozwoli, ażeby wziąść udział. Ilu was jest w placówce?

— Trzydziestu trzech — odpowiedział kol. Szczepaniak.

— A wszyscy macie mundury?

— Z wyjątkiem 8-miu.

— **To dla tych ośmiu ja kupuję mundury,** abyście odświętnie ubrani byli podczas swej uroczystości.

Żegnając delegację, powiedział: „Dla Weteranów moje drzwi są zawsze otwarte i czekam na was z otwartemi rękoma“.

Sport.

Bocheński bije rekordy Polski.

Podczas zawodów pływackich w Brugges (Belgja) mistrz Polski, **Kazimierz Bocheński ustanowił dwa nowe rekordy polskie.** W biegu 200 mtr. stylem dowolnym Bocheński uzyskał czas **2:24,8 sek.,** poczem startował w sztafecie 3×100 mtr. stylem zmiennym, osiągając na swym dystansie stu metrów czas **1:01,6 sek.,** lepszy od dotychczasowego rekordu polskiego o dwie sekundy.

Austrja przyjedzie do Krynicy.

Do sekretarjatu PZHL wpłynęło zgłoszenie, drugiej po Włoszech; **reprezentacji austrjackiej na hokejowe mistrzostwa świata w Krynicy** w lutym 1931 r.

WARSZAWA—ŁÓDŹ 12:4.

Mecz pięściarskich reprezentacyj Warszawy i Łodzi, rozegrany w Warszawie zakończył się zasłużonem zwycięstwem zespołu pięściarzy stołecznych w stos. 12:4 p.

Teatr.

Ruchomości teatrów miejskich m. Warszawy.

Ruchomości teatralne m. Warszawy są podzielone na 20 działów. Ogólna wartość 283.531 sztuk inwentarza wynosiła 6.491.959 zł. Najbogatszy jest dział kostjumów (67.129 sztuk wartości 2.592.648 zł.) oraz maszyn i urządzeń scenicznych (7.018 sztuk wart. 1.664.625 zł.). Wysortowano z inwentarza 27.036 sztuk w tem z działu kostjumowego 20.392 sztuk zniszczonych lub nadających się tylko do sprzedaży na wagę.

Dział dekoracyj przedstawia sam w sobie bardzo poważną wartość. Według przybliżonych danych teatry posiadają w ciemnych i ciasnych magazynach swoich spiętrzone stosy do 200.000 dekoracyj, których wartość książkowa wynosi około 5.000.000 zł. Wskutek braku odpowiednich pomieszczeń dekoracje podlegają zniszczeniu. Przeładowane są również magazyny kostjumowe.

Duchowy profil powojennego społeczeństwa.

Na marginesie książki Sir Philip'a Gibbs: „The Hidden City“, („Ukryte miasto“, Londyn 1929).

Mało znany u nas, — w Anglji natomiast zajmujący dziś obok Galsworthy'ego, dominujące miejsce wśród plejady współczesnych autorów — Sir Philip Gibbs jest powieściopisarzem nawskroś „współczesnym“, wnikającym głębiej niż ktokolwiek inny w dzisiejsze życie.

Mniej literacki i mniej egzaltowany niż Galsworthy, nie posiadający nic z mistyki Chestertona, wyzbyty zupełnie z owego zjadliwego persiflażu jaki cechuje całą twórczość S. B. Shaw'a, wnosi Gibbs w powieść swoją ogromną siłę ekspresyj, którą osiąga przez mocne podkreślanie kontrastów, wzrusza nas i bawi naprzemian kalejdoskopijną niemal zmianą obrazów i nastrojów, i chociaż jest on w całem tego słowa znaczeniu „modernistą“, możnaby go również dobrze nazwać czystym „klasykiem“ — jeżeli pod tem mianem rozumiemy doskonałe opanowanie formy i stylu.

Poza tem język jego — dobór wyrazów, zwrotów — składnię zdań i sposób opisywania odbiega również daleko od przeciętności. I znów — w porównaniu z Galsworthy'm — który wzniósł się na najwyższe szczyty artyzmu literackiego, i którego słusznie uważać należy za najwykwintniejszego powieściopisarza doby obecnej — w porównaniu z Galsworthy'm, znajduje u Gibbs'a znacznie więcej prostoty, żywotności, i, że się tak wyrażę aktualności. Mówi wszystko i o wszystkiem, kładąc nieraz nawet kropki nad „i“ — przez co wszakże nie należy bynajmniej rozumować, że podobnym on jest do autorów „kontynentalnych“. Tkwi w nim, — jak w każdym zresztą Angliku — owo głęboko od dzieciństwa wszczepione poczucie wewnętrznej „decency“ — które wyklucza wprost jakąkolwiek drastyczność czy dwuznaczność. Nie oburza się, obserwuje tylko otaczające go społeczeństwo wyrozumiałem i dobrotliwem okiem „przechodnia“, który dużo widzi, dużo pamięta i wszystko potrafi wytłumaczyć. Nie apoteozuje grzechu ani rewolty, tak, jak to od kilkunastu lat wprowadził w nowelę na kontynencie Europy i w Ameryce, ten odłam literatury, który semicki ma w sobie pierwiastek. — ale też nie ciska gromów, współczuje serdecznie każdej formie ludzkiej niedoli, jej stałości i jej upadku.

I chociaż życie nauczyło go gorzkiej prawdy, że jednostki szlachetne zwyczajnie przegrywają w walce na korzyść jednostek niewartościowych — przecież nie można nazwać go pesymistą. Poprzez wszystkie dzieła, napisane pod wpływem szczerej miłości do ludzi — rozwija jedną myśl przewodnią: wiarę we wrodzoną dobroć natury ludzkiej — i dlatego przy końcu konfliktów i załamań pozostawia nam iskrę nadziei, że przyszłość należy, mimo wszystko, do tych, których przeciwności wprawdzie chwilowo pokonały, ale którzy dzięki swej wysokiej wartości moralnej odniosą przecież zwycięstwo. Bo wyrzekłszy się szczęścia osobistego, oczyszczeni z małodusznych rozpaczy, potrafią w poświęceniu i pracy dla drugich znaleźć szczęście i pogodę ducha.

Tą myślą kończy się właśnie ostatnia jego powieść p. t. **„The Hidden City“** (Ukryte Miasto), w której główny bohater dr. John Jevons — młody lekarz, wyrzeka się własnego snu o szczęściu, aby je tylko zapewnić ukochanej kobiecie. Dr. Jevons ma siostrę, Janetę. Dzielna ta dziewczyna, pracująca w małym magazynie mód, mieszka z bratem w jednej ze skromniejszych dzielnic Londynu, prowadzi mu gospodarstwo i pragnąc pozostać wierną pamięci narzeczonego, który zginął w czasie wojny, — nie myśli nawet o założeniu własnego ogniska. Pozornie pogodna i wesoła, pragnąca przedewszystkiem szczęścia swego brata, kryje głęboko na dnie duszy tęsknotę za domem i dziećmi. Aż tymczasem brat jej wprowadza nagle pewnego dnia do domu młodego, dwudziestoletniego chłopca, Eryka, który w przystępie rozpaczy, z powodu braku środków do życia, chciał popełnić samobójstwo. Jevons zawezwany do młodego desperata ratuje go i wzruszony jego nędzą zabiera go do siebie, wynajduje mu pracę i powoli wraca go życiu. I oto młody chłopak, który pierwszy raz w życiu zaznał ciepła rodzinnego, zakochuje się w starszej znacznie od siebie Janecie, nie zdając sobie sprawy, że miłość, jaką do niej czuje, to właściwie miłość dziecka do matki. Kiedy jednak spotyka na drodze swej młodą piękną dziewczynę równą mu wiekiem zainteresowaniami i usposobieniem, poznaje swoją pomyłkę. Janeta, która serdecznie pokochała młodego Eryka — bo widzi w nim jak gdyby sobowtóra tamtego, który zginął nad Marną, usuwa się bohatersko z drogi młodej pary, nie chcąc zniszczyć ich szczęścia.

I znowu pozostają sami — sympatyczny dr. Jevons i jego dzielna siostra — i wracają do swych szarych codziennych zajęć bez goryczy, lecz i bez złudzenia, pragnąc odtąd spełniać tylko te obowiązki, jakie życie na nich nałożyło.

Sama fabuła książki jest w tej powieści rzeczą drugorzędną. Głównym celem autora bowiem jest wniknięcie w psychologję dzisiejszego przekonania. I jako środka pomocniczego używa tutaj dr. Jevonsa. On bowiem jako lekarz, ma dostęp do wszystkich warstw społecznych; ma również otwartą drogę do poznania najtajniejszych zakątków duszy swych pacjentów, do owego „ukrytego miasta“, które każdy z nas nosi w swojem sercu. Poznajemy w ten sposób życie młodego pokolenia, które musi na siebie pracować w ciężkich bardzo warunkach życia dziennikarzy, daktylografek, dziewcząt sklepowych — towarzyszymy im do ich nędznych mieszkań, do tanich jadłodajni, do których wszakże prowadzi droga poprzez ulice olśniewające blaskiem zbytku, pełne brutalnych pokus i ukrytych żądz. Autor stwierdza niedwuznacznie; zawiele jest pokus, a zamało hamulców moralnych i główne zło widzi w zupełnym załamaniu się owego „moral support“, które w epoce przedwojennej było przecież silniejsze. Mimo to jednak warstwy t. zw. pracujące, stoją znacznie wyżej od dzisiejszej plutokracji, która zajęła właściwie miejsce dawnej arystokracji, nie mając jednak ani jej tradycji, ani prawdziwej kultury. Warstwy te uznaje Gibbs za zupełnie zgangrenowane. Zastanawiając się nad wszystkiemi przejawami rozluźnionych obyczajów współczesnych, dochodzi autor do przekonania, że drugim głównym powodem jest zbyt nerwowe tempo życia, ów „szał pośpiechu“, oraz niepohamowane żądze użycia. „To have a good time“ jest

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 4-go października 1930.

Wtorek 4: Karol Boromeusza.

Środa 5: Św. św. Zacharjasza i Elżbiety.

——:: § ::——

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH chrześć. społecznych odbędzie się w środę, dnia 5 bm. o godz. 6 po poł. w sali Domu przy ul. Potockiego 11.

LOSOWANIE XI. 4 PROC. POŻYCZKI KONWERSYJNEJ STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA Z R. 1925 odbyło się w dniu 3 bm. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Magistratu. Wylosowano według planu umorzenia 91 sztuk obligacyj.

W ZWIĄZKU Z VII KONGRESEM UNIJ INTELEKTUALNYCH, który odbył się w ubiegłym miesiącu w Krakowie, generalny sekretarz Związku Unij książę Karol de Rohan przesłał na ręce prezydenta miasta następujące pismo: „Po powrocie do Wiednia spieszę, aby powtórzyć w imieniu Związku Unij Intelektualnych, jak też i mojem własnem, jak bardzo wszyscy byliśmy zachwyceni wspaniałem przyjęciem i ujmującą gościnnością Krakowa. Będzie ona dla nas serdecznem i wdzięcznem wspomnieniem. Ufam, że to uzewnętrznienie naszej działalności, które w pięknym i gościnnym Krakowie tak okazałe przybrało rozmiary, będzie dla was pewnem zadośćuczynieniem“.

OCHRONA RYB I RAKÓW. Magistrat przypomina, że od dnia 16 września do 15-go marca trwa czas ochronny dla pstrągów, łososi i troci, a dla raków (samca) od 1 października do 15 maja, (samicy) od 1 października do 31 lipca obowiązujący na wodach rewirowych województw krakowskiego. W wymienionym czasie łowienie, sprzedaż oraz podawanie w lokalach tych ryb i raków jest zakazane. Zakaz ten rozciąga się na wymienione gatunki ryb i raki, bez względu na ich pochodzenie i tyczy się także zapasu ryb, które sprzedający w lokalach swych, lub przy nich w lodowniach, naczyniach itp. trzymają. Zostały wyznaczone nagrody pieniężne dla osób, które w wyżej określonym czasie wykryją i doniosą o przekroczeniu niniejszego zarządzenia.

STAN CHORÓB w czasie od 26 października do 1 listopada br. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 10, dyfterji 4, ospy wietrznej 1 i róży 4.

BANDYCKIE NAJŚCIE NA SKLEP. Do sklepu Jana Kozy w Borzęcinie (pow. Brzesko) włamali się Stefan Drzazga, Jan Kudelek i Stanisław Bujak, wszyscy z Borzęcina i skradli towary wartości 700 zł. Koza przebudził się i rozpoznawszy Drzazgę krzyknął na niego a wówczas włamywacz odwrócił się i oddał do sklepikarza jeden strzał karabinowy, który chybił. Po oddaniu strzału, sprawcy zbiegli zabierając skradziony towar. Poszukiwania na nimi trwają.

NAPAD RABUNKOWY. Na Stanisława Nowaka idącego na stację kolejową w Ciężkowicach (pow. Chrzanów) napadło 2-ch osobników uzbrojonych w rewolwery i zrabowało mu z kieszeni marynarki 105 zł.

---

pierwszym i ostatnim celem większej części ludzi: dlatego depczą wszystkie prawa zwyczaje i związki, byle cel ten osiągnąć. Że zaś taki stan rzeczy musi doprowadzić każde społeczeństwo do upadku — o tem nie wątpi nietylko sam autor, ale każdy poważniej myślący człowiek.

Reasumując spostrzeżenia, jakie nasuwają się przy czytaniu owej pięknej i kulturalnej książki, nasuwa się nam przedewszystkiem jeden wniosek, że najwybitniejsi pisarze angielscy doby współczesnej — jak Galsworthy i Gibbs — nietylko że nie hołdują tak modnej dziś manierze apoteozowania rozkładu i chaosu moralnego powojennych społeczeństw, lecz przeciwnie ostro go piętnują i nawołują do opamiętania.

I jeszcze jedno: jeżeli porównamy współczesną literaturę angielską z literaturą kontynentu — widzimy między niemi tak wielką przepaść, jakiej może nigdy przedtem nie było. Literatura angielska bowiem, wyróżniając się zawsze odrębnym charakterem — wybitnie wyspiarska i ekskluzywna — stała zawsze na straży czystości obyczajów i poszanowania tradycji. Była zawsze literaturą narodową i nigdy, nawet dzisiaj, nie pozwoliła sobie narzucić form ani poglądów pisarzy rasy obcej. Jest to może jedyna dziś na świecie literatura „aryjska“; na kontynencie bowiem źródłem rozkładu moralnego oraz propagatorami wszelkich wywrotowych haseł, zarówno w literaturze jak i w sztuce, są ludzie pochodzenia semickiego, którzy nie mając nigdzie własnej ojczyzny, a jednocześnie czując się wszędzie u siebie w domu i nie asymilując się nigdzie, zatruwając własnym swym sceptycyzmem i liberalizmem te narody, wśród których żyją.

H. M.

O dźwignięcie młodzieży akademickiej

z poziomu rzemieślniczego do naukowego.

Ogólnopolski Zjazd naukowych Kół polonistycznych.

W niedzielę 2 bm. rozpoczął w Krakowie swe obrady Zjazd naukowych Kół polonistycznych z całej Polski. Inauguracja Zjazdu odbyła się w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, w obecności Senatu akademickiego. Obradom przewodniczył p. Sierotwiński, prezes koła krakowskiego.

Uczestników Zjazdu powitał najpierw rektor Uniw. Jag. **prof. Załęski,** poczem kurator krakowskiego koła polonistów **prof. Chrzanowski** zwrócił uwagę na konieczność reformy egzaminów magisterskich w zakresie polonistyki.

Prof. gramatyki polskiej, znakomity djalektolog **prof. Nitsch,** zwrócił uwagę na to, że poloniści zasklepiwszy się w granicach swego przedmiotu, **mało dbają o kulturę ogólnoświatową, a większą część studjujących nie wykazuje znajomości ani jednego obcego języka zachodniego.** Najwybitniejsze dzieła europejskiej literatury studenci poloniści znają tylko z przekładów na język polski. Tego rodzaju polonistę określa prof. Nitsch, jako parodję polonisty, to też zwraca się do uczestników Zjazdu, aby wśród kolegów propagowali studjowanie obcych języków, dla poznawania w oryginale arcydzieł obcych literatur.

Ogólna uwaga prof. Nitscha dotyczyła smutnego objawu na wszystkich niemal Uniwersytetach, że **studentów o wyższych aspiracjach naukowych jest minimalny odsetek, natomiast przeważa materjalny, kupiecki punkt widzenia zdobycia dyplomu, li tylko dla chleba.** Dźwignięcie młodzieży akademickiej z poziomu rzemieślniczego do naukowego, winno być jednem z naczelnych zagadnień programowych kół polonistycznych.

Dziekan Wydziału Filozoficznego Uniw. Jag. **prof. Dyboski** podkreślił donioslość studjów polonistycznych i stwierdził że **język każdego narodu jest najodpowiedniejszym instrumentem myśli i czynu.** Przed tygodniem właśnie wybitny faszysta włoski prof. Luigi Valli nawoływał na tej sali aby od myślenia przejść do czynu, a właśnie słowo jest czynem. **Literatura** — mówi prof. Dyboski — **jest tchnieniem, kwintesencją życia umysłowego i kulturalnego narodów, to też kultywowanie tego działu nauki, z uwzględnieniem wielkich tradycyj narodowych winno leżeć w najgłębszych aspiracjach kulturalnych i naukowych** każdego studjującego polonisty.

Z kolei docent Uniw. Jag. **Dr. Kołaczkowski** wygłosił inauguracyjny referat o twórcy duńskich Uniwersytetów Ludowych Mikołaju Grundtvigu. Mowca scharakteryzował Grundtviga jako wielkiego psychologa, który przez wskrzeszenie mesjanizmu staroskandynawskiego i tradycyj helleńskich, stworzył podwaliny pod nowy, swoisty typ Uniwersytetu Ludowego. Zadaniem takiego Uniwersytetu, nie jest popularyzacja wiedzy, ale kształcenie charakteru i rozbudzanie życia duchowego, by wychowanek odpowiednio do rozbudzonego idealizmu skierował się na drogę wiedzy z określonym ściśle celem.

Po uroczystości uniwersyteckiej rozpoczęły obrady komisje: organizacyjna i naukowa Zjazdu.

Fatalne przyzwyczajenie.

Na Boga! Nie przyzwyczajajcie się do biedy, gdyż ona jest jarzmem niewoli! Walczcie z biedą, nie poddawajcie się jej władztwu, użyjcie wszystkich środków, aby się z biedy wyzwolić! Pamiętajcie, że człowiek, który ciągle stoi nad ziejącą pod stopami przepaścią nędzy — jest parjasem, niewolnikiem. Nie ma on żadnej pewności siebie. Grozi mu nieustannie niebezpieczeństwo popadnięcia w moc cudza, musi przyjmować warunki, jakie mu narzucą. Jest zawsze zależny od innych, nie jest zdolny przeciwstawić się złym warunkom, wie bowiem, że mógłby popaść w jeszcze większe ubóstwo, stoczyć się na dno nędzy.

A jednak dla zdobycia sobie niezależności nie potrzeba nic innego, jak wprowadzić w życie zasadę prostej oszczędności. W gruncie rzeczy oszczędność nie jest niczem innem, jak duszą porządku w rzeczach domowych, a jaśniej mówiąc, cokolwiek stateczności w postępowaniu, regularności, przezorności i starannego unikania trwonienia grosza.

Drobne kwoty odkładane z tygodniowych lub miesięcznych zarobków i oddawane na książeczkę oszczędnościową P. K. O. — stworzą po latach kilku kapitalik naszego bezpieczeństwa, chroniący nas od biedy, choćby na pewien czas, aż nasza zła karta odwróci się, a warunki zmienią się na lepsze.

Pamiętajcie więc: skrzętnie i wytrwale zbierane oszczędności do P. K. O. na procent! To jest wasze konieczne zabezpieczenie.

BÓJKA W RESTAURACJI. Wczoraj przyszło do bójki w restauracji Romanowskiego przy ul. Lwowskiej pomiędzy Antonim Kopczyńskim (l. 40) i niestwierdzonego narazie nazwiska jego współtowarzyszem a Władysławem Halitewem, Henrykiem Floreczykiem i jego kolegami. W czasie bójki zostali poranieni Kopczyński i Floreczyk.

SUBLOKATOR — ZŁODZIEJEM. Jan Białek zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 78, przyjął na mieszkanie Tadeusza Kociołka (l. 30) agenta firmy „Kosion“. W kilka dni po przyjęciu, Kociołek skradł mu ze stolika 50 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

SAMOCHÓD W ROWIE. Auto Nr. Kr. 96073 będące własnością Władysława Grabowskiego z Krakowa zjechało **w gminie Stanisławicach do przydrożnego rowu. Kierowca samochodu Władysław Więckowicz doznał poważnych obrażeń.** Powodem wypadku było spłoszenie się koni furmanki. Szofer winy nie ponosi. Właściciel koni, które spowodowały wypadek po wypadku odjechał i nie został dotychczas wyśledzony.

——:0:——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

MSZE ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawi Ks. Biskup Rospond we czwartek 6 b. m., w kościele SS. Felicjanek o godz. 8-mej.

W SPRAWIE LOSOWANIA DZIEŁ SZTUKI. Dnia 12 b. m. odbędzie się w Pałacu Sztuki publiczne losowanie dzieł sztuki między posiadaczy akcyj (biletów rocznych), w obecności notarjusza Dr St. Steina. Do losowania będą dopuszczeni tylko ci, którzy uiścili całą kwotę za bilet roczny, t. j. 20 zł. i 56 gr. Wylosowane dzieła będą wydawane i rozsyłane na prowincje na drugi dzień. Akcje nabywać jeszcze można do dnia losowania godz. 12 w połu lnie.

WIELKI SEZON RADJOWY.

Rewja talentów i sław światowych.

Kierownictwa programowe stacyj nadawczych całego świata pracowały usilnie nad ustaleniem ramowych programów najbliższego sezonu, nakreślając zasadnicze linje, których się trzymać należy. Każda radjostacja, opierając się na doświadczeniach ubiegłych lat, stara się podnieść swój poziom w trosce o rozwój radjofonji i pozyskanie dla radja coraz to nowych zwolenników.

Bardzo interesująco przedstawia się sezon muzyczny „Polskiego Radja“. Kierownictwo muzyczne zapowiada szereg koncertów, w których wezmą udział siły pierwszorzędne o sławie światowej. Poza artystami i śpiewakami, których usłyszymy dzięki transmisjom koncertów z Filharmonji Warszawskiej i występom w studjo, polskie stacje nadawcze transmitować będą w przyszłym sezonie kilkadziesiąt najświetniejszych koncertów międzynarodowych.

Poza działem muzycznym przygotowuje „Polskie Radjo“ szereg sensacyj również i w innych działach programowych, a więc: w literackim i odczytowym.

Radjo sprawiło, iż sztuka i to najwyższa sztuka przychodzić będzie sama do radjosłuchaczów, dając im maksimum wzruszeń artystycznych. Na szeroką skalę zakrojone poczynania „Polskiego Radja“ przyjmie z radością polski świat radjowy, który rozszerzy się ogromnie.

——X——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Korjolan“.

Środa: „Korjolan“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek: „Przeprowadzka“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: „Operetka rewja murzyńska“ (godz. 7.15 i 9.30).

Środa: „Operetka rewja murzyńska“ (godz. 7.15 i 9.30).

Czwartek: „Cudze chwalicie — swego nie znacie“ (godz. 7.15 i 9.30).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Król Jazzu“ (Paul Whiteman); film dźwiękowy.

SZTUKA: „Podcięte skrzydła“.

APOLLO: „Pieśniarz Gór“.

CORSO: „Brygada śmierci“ (w gł. roli Harry Peel).

NOWOŚCI: Zamknięte.

WARSZAWA: „Zapomniane twarze“

UCIECHA: „Serce pieśniara“ (w gł. roli Al Jonson); film dźwiękowy.

——: § :——

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Potężny i tak wiekuiście aktualny dramat „Korjolana“, wzbogacił pozycję wielkiego repertuaru w teatrze o nowy poważny atut. Wielki utwór Szekspira celowo przeznaczony zostaje już teraz na przedstawienia popularne, które odbędą się dziś, jutro i w piątek. W czwartek również na przedstawieniu popularnem ukaże się „Przeprowadzka“, której pierwsze po długiej przerwie przedstawienie wczorajsze wypełniło znowu teatr niemal do ostatniego miejsca. W sobotę premjera bardzo głośnej, pełnej sensacyjnego napięcia sztuki W. Somerset Maughama „Święty płomień“, osnutej na często dyskutowanym temacie pozbawienia życia człowieka, o którym wiadomo, że już nigdy do zdrowia nie powróci. Jednocześnie odbywają się próby z „Dam i huzarów“ Fredry.

WIELKA TRUPA MURZYŃSKA, składająca się z 45 osób, grająca rewję-operetkę z własną jazzową orkiestrą, z własnymi dekoracjami i kostjumami, występować będzie dziś we wtorek i jutro we środę o godz. 7.15 i 9.30 w teatrze Bagatela. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano do 10 wieczór bez przerwy.

LEOPOLD MUENZER, słynny pianista-wirtuoz, laureat konkursu Chopinowskiego w Warszawie, którego koncerta osiągają wszędzie niezwykły sukces, wystąpi w czwartek 6 b. m. w sali Polońskiego. Bilety już do nabycia w kasie przy sali.

ROMAN TOTENBERG, znakomity skrzypek-wirtuoz, którego koncerta zagranica cieszą się wielkiem powodzeniem, wystąpi w Krakowie w niedzielę 9 b. m. w Starym Teatrze.

——X——

NEKROLOGJA.

Ś. p. Wacław Woysyn Antoniewicz.

Wspomnienie o dobrym człowieku.

Jesienią tego roku ubył z pośród nas Wacław Woysym Antoniewicz, człowiek nadzwyczajnej prawości. Z rodzinnych Inflant i wspomnień dziecinnych z r. 1863 wyniósł zaczątki gorących uczuć patrjotycznych. Ojciec jego Jan, serdeczny przyjaciel bohaterskiego Zygmunta Sierakowskiego, oddał w ofierze ojczyźnie swe i siły i mienie i, jako podpułkownik powstania, a zarazem ostatni komendant Krakowa z ramienia Rządu Narodowego, uwięziony został przez Austrjaków, a uszedłszy następnie z twierdzy Josefstadzkiej, emigrował do Francji. Tam w dalekiej, gościnnej Francji umarł, pozostawiając w kraju nieletnie dzieci na opiece osoby wielkiego rozumu i serca, Sabiny z Siemianowskich Schöpfowej. W jej majątku w pięknej podkrakowskiej okolicy w Krakowie upłynęły młode lata ś. p. Wacława. W tym staropolskim domu, pełnym kultu dla tradycyj narodowych, mały Litwin czerpał zamiłowanie do zwyczaju i obyczaju rodzinnego i skrzętnie gromadził już w gimnazjalnych czasach zapiski z tej dziedziny, które w późniejszym czasie rozszerzał.

Niezmordowany w dociekaniu i pełen intuicji, przez całe swe życie gromadził bogate materjały, które, gdyby kiedyś miały być wydane, nosiłyby tytuł „Świetność cywilizacji polskiej“. Entuzjasta dawności cywilizacji słowiańskiej, chciał wykazać w swych badaniach cały dorobek w najrozleglejszym zakresie rasy słowiańskiej, a w szczególności polskiej, złożony w gmachu dziejowym ludzkości — dorobek, tak niedoceniony przez naukę, zostający pod pognębiającym wpływem uczoności niemieckiej.

Drugą dziedziną, którą się ś. p. Wacław Woysym Antoniewicz zajmował, było badanie kwestji żydowskiej i historji tego narodu, jako żywego potwierdzenia słów Pisma św. i jego przepowiedni — i tegoż błogosławieństwa ale i przekleństwa. W związku z tem bardzo oryginalnie ujął w „Urim et Thummim novum“ zagadnienie dziesięciu pokoleń izraelskich uprowadzonych do Asyrji, a następnie zaginionych.

Prócz tego także i dramat zajmował ś. p. Wacława Antoniewicza jako forma w której — jak zwykł był mawiać — najdobitniej można się wypowiedzieć. Szczególniej pociągnęła go postać św. Joanny d'Arc urokiem swej nadziemskości. Jego dramat o niej odznacza się nietylko literacką wartością, ale i ściśle historycznem ujęciem tej niezwykłej postaci pasterki-rycerza.

Ale najwięcej wypowiedział się ś. p. Antoniewicz w „Boskiej Tragedji“, wielkiem misterjum o Męce Pańskiej. Wykończenie tego utworu wypełniło ostatnie lata autora i stało się niejako ich treścią. Był to dla niego czas jakby ciągłego rozmyślania i wżywania się w życie Ewangelji, aby ująć z największym pietyzmem i ścisłością w formie dramatycznej to, przez co dokonało się odkupienie ludzkości.

W tej wszechstronności zainteresowań było w Wacławie Antoniewiczu coś z renesansowego człowieka — ale ta poważna postać miała jeden rys dominujący: niesłychaną prostotę i głęboką dobroć serca, objawiającą się w bezinteresownej uczynności dla ludzi. Mimo utrudzającego zawodu sędziowskiego gorliwie poświęcał się swego czasu działalności oświatowej w T. S. L., a potem współdziałał pilnie jako wiceprezes w komitecie wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie.

Gdy choroba nagle przybrała beznadziejny obrót, przyjął wolę Bożą z wielkiem poddaniem się, składając wszystkie swe zamysły i plany w ofierze z pokorą i pogodą prawdziwego chrześcijanina.

Ze ś. p. Wacławem Woysym Antoniewiczem zeszła z tego świata postać nieprzeciętna, umysł niepospolity i oryginalny w swych koncepcjach, wierny syn Kościoła, człowiek czystego serca i żywej wiary, każdą chwilę swego życia stwierdzający swe katolickie zasady.

I poszedł ujrzeć Prawdę i Światłość Wiekuistą, „za to, że pracowała dusza jego“. (Izajasz. rozdz. 53). R. i. p.

Życie gospodarcze.

Dewaluacja czerwońca sowieckiego.

Z Rosji sowieckiej dochodzą wiadomości, że monety **srebrne**, wypuszczone jako bilon, **faktycznie znikły z obiegu i wartość ich w stosunku do pieniędzy papierowych wzrosła o 100 do 150 proc.** Drakońskie środki, stosowane przeciwko tezauryzacji monet srebrnych nic odnoszą żadnego skutku. Siła nabywcza waluty sowieckiej na rynku wewnętrznym spadła tak znacznie, że niedługo publiczność przestanie ją przyjmować w tranzakcjach prywatnych. Są obawy, że czerwoniec **ulegnie tak wielkiej deprecjacji jak stary rubel, który uległ kompletnej demonetyzacji,** spadając do śmiesznie małego ułamka swojej wartości nominalnej. Obecny kryzys monetarny w Sowietach jest do pewnego stopnia **następstwem dumpingu,** stosowanego przy wywozie towarów sowieckich na rynki zagraniczne. Jakkolwiek bowiem produkcja krajowa zaledwie wystarcza na pokrycie zapotrzebowań rynku wewnętrznego. Sowiety eksportują znaczną część surowców i towarów zagranicę. Wskutek tego ceny muszą się podnosić i żadne drakońskie środki, stosowane w handlu prywatnym nie zahamują deprecjacji waluty.

———o———

Zainteresowanie akcjami minimalne.

Giełda krakowska z 3 listopada.

Notowano: Elektrownia 40 zł; 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 101 zł; 3% pożyczka budowlana 51 zł.

Na rynku **walutowym** usposobienie spokojne, podaż dostateczna. Dolar 8.91—8.93 zł. Czeki bankowo 8.90 i trzy czwarte do 8.91 i trzy czwarte złotego.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji utrzymanej. Zainteresowanie dla papierów małe, ruch ospały. Robiono jedynie Elektrownią po kursie utrzymanym na **stałym** poziomie i 4% pożyczką inwestycyjną lekko mocniej. Na pogiełdziu sytuacja podobna.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 3 listopada. Gdańsk 173.26, 173.69, 172.83; Holandja 359.16, 360,06, 358.26; Kopenhaga 238,62, 239.22, 238.02; Londyn 43.33, 43.44, 43.22; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8,89; Paryż 35.01, 35.19, 34.92; Praga 26.44½, 26.51, 26.38; Nowy Jork wypłaty telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Szwajcarja 173.10, 173,53, 172,67; Wiedeń 125.71, 126.02, 125.40; Włochy 46.70, 46.82, 46.58; Berlin w obrotach prywatnych 212,48; Belgja 124,35, 124.66, 124.64; Budapeszt 156.10, 156.50, 155.70.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 3% budowlana 50 — 4% pożyczka inwestycyjna 101, 102¼, 101 — 5% pożyczka konwersyjna 49 — 5% kolejowa 45 — 7% stabilizacyjna 82½ — 10% kolejowa 104 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 3 listopada. Paryż 20.22, Londyn 25.03, Nowy Jork 5.15.20, Belgja 71.82, Włochy 26.97, Hiszpanja 57.30, Holandja 207.45, Berlin 122.75, Wiedeń 72.62½, Praga 15.27¼, **Warszawa 57.75.**

Urzędowe notowania cen zboża

na krakowskiej giełdzie zbożowej.

Kraków 31 października. Pszenica dworska czerwona 28—28.50, dworska biała 27—27.50, targowa 26.50—27, żyto dworskie 19—20.50, targowe 18.50—19, owies dworski 22—23, targowy 20—21.50, jęczmień browarniany 26—27, na krupy 20—20.50, kukurudza krajowa 31—32, groch Wiktorja 44—56, zwykły jadalny 32—38, polny 24—26, fasola cukrowa biała (Jasiek) ręcznie wybierana 110—115, zwykła 90—100, biała okrągła 48—52, biała długa 53—57, krótka 45—49, wyka siewna 28—30, łubin żółty 26—27, niebieski 21—22, siano słodkie 12—13, kwaśne 8.50—9.50, koniczyna pastewna 14—15, słoma długa 6—6.50, prasowana 4.50—5.50, rzepak zimowy 44—45, mak niebieski 80—90, ziemniaki stołowe 5.26—5.50 zł.

Radio.

Środa 5 listopada.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.50 „Radjokronika“ 16.15 Transmisja z Warszawy; 16.45 Płyty gramofonowe: 17 Kwadrans harcerski; 17.15 „O pismach J. Piłsudskiego“; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka“ i giełda rolnicza z Warszawy; 19.25 Feljeton z Warszawy; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Odczyt p. t.: „Z najnowszych badań biologicznych“ — dr St. Skowron, docent Un. Jag.; 20.15 Pogadanka muzyczna; 20.30 Koncert międzynarodowy z Budapesztu; 22 Feljeton; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.30 Komunikaty z Warszawy; 23 Transm. z teatru „Morskie Oko“.

Lwów (385.1). G. 12.05 Koncert z płyt gramofonowych (włoscy śpiewacy operowi); 15.50 Radjokronika; 16.15 Kwadrans dla najmłodszych; 16.45 „Żabia ballada“, w wykonaniu p. J. Wieszczka i inne monologi; 17 Płyty gramofonowe; 17.15 „O pismach Józefa Piłsudskiego“; 17.45 Koncert orkiestry P. R.; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Feljeton „Podróż bez pieniędzy“; 19.40 Scena i Ekran. — Kat Teatralno-filmowy; 20 Odczyt rządowy; 20.15 Pogadanka muzyczna; 20.30 Koncert międzynarodowy; 22 Feljeton „Za kulisami... chemji“; 22.15 Lwowska gazeta radjowa; 22.30 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Transmisja z teatru „Morskie Oko“.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 12.10 Płyty gramofonowe; 16.15 Kwadrans dla najmłodszych „Dwaj duszkowie“; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.15 „O pismach Józefa Piłsudskiego“. Transmisja na wszystkie stacje P. R.: 17.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 19.25 Feljeton: „Podróż bez pieniędzy“; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Odczyt rządowy; 20.15 Pogadanka muzyczna: 20.30 Koncert międzynarodowy z Budapesztu. Wykonawcy: Budapeszteńska orkiestra filharmoniczna, E. Dohnanyi (dyr.) i B. Bartok (fort.). 1) E. Dohnanyi: Suita orkiestrowa fis-moll. 2) Fr Liszt: Totentanz — B. Bartok z tow. ork. 3) L. Woiner: Karnawał — orkiestra. W przerwie program na dzień następny i repertuar Warsz. Teatrów Miejskich; 22 Feljeton „Za kulisami... chemji“; 22.15 Płyty gramofonowe.

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląskiego i komunikat T. P.; 15.50 „Radjokronika“ z Warszawy; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 20.30 Koncert międzynarodowy z Budapesztu; 22 Feljeton z Warszawy; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Część I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół P. R. zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Część II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi dyr. progr. R. K. St. Tymieniecki.

Wymiary podatku dochodowego o 400 proc. wyższe

w porównaniu z rokiem 1926.

Jak nas z okręgu skarbowego ropczyckiego informują, tamtejszy inspektor skarbowy p. Wallin wymierza duchowieństwu podatek osbisto-dochodowy w niesłychanie wygórowanej wysokości. Wymiary podatkowe w ostatnich czasach wzrosły niewspółmiernie do dochodów, które z roku na rok, wobec wielkiego zubożenia ludności na wsi, maleją. Przeciętnie co roku wzrastają te wymiary o 100 procent, a to mniejwięcej od roku 1926 począwszy. Za ostatni zaś rok (1929) w porównaniu z rokiem 1926 wzrosły o 400 proc. i tak:

W roku **1926** przy przeciętnym dochodzie 2634 zł. rocznie — podatek wynosił 84 zł.; w **1927** — wymiar wzrasta na 4821 zł., a podatek osobisto-dochodowy na 242 zł.; w **1928** wymiar wynosi już 5807 zł., a podatek 295 zł., zaś w roku **1929** w tym samym wypadku **podniesiono wymiar na 9480 zł., a podatek na 636 zł.**

Jest rzeczą notorycznie znaną, iż ani mowy niema, by dochody w ciągu ubiegłych lat czterech wzrosły gdziekolwiek o 400 procent, mimo to jednak nacisk śruby podatkowej i bezwzględność władz uskuteczniających wymiary, jest tak daleko posunięta, że aż o 400 procent podwyższa się podatki w porównaniu z rokiem 1926. Zalegające równocześnie odwołania i rekursy uniemożliwiają skuteczną obronę przed tego rodzaju metodami.

O blisko 200 miljonów zł.

zmniejszył się eksport w roku bież.

Bilans handlowy polski za pierwsze trzy kwartały b. r. charakteryzuje się znacznym spadkiem eksportu w porównaniu z latami ubiegłemi. W tym samym czasie r. 1929 wartość przywozu wynosiła 2397,4 milj. zł., w roku bieżącym tylko 1721,0 milj. zł. Wywóz w odpowiednich okresach wynosił w 1929 r. 2043,0 milj. zł., a w bieżącym roku 1846,3 milj. zł. W rezultacie więc saldo jest w roku 1930 dodatnie, pochodzi ono jednak nie ze zwiększenia się eksportu, ale na skutek gwałtownego skurczenia się przywozu wobec kryzysu gospodarczego. Zmniejszenie się importu w roku bież. obserwujemy nietylko w zmniejszeniu się przywozu artykułów spożywczych, których w tym okresie roku bież. przywieźliśmy za 278,3 milj. zł., wobec 335,1 milj zł. w tym samym czasie roku ub., ale przedewszystkiem w zmniejszeniu się przywozu maszyn i narzędzi, jak również w zmniejszeniu się w tym okresie przywozu podstawowych surowców przemysłowych: rud żelaznych, złomu żelaznego, miedzi, nasion oleistych i olejów, nawozów sztucznych i surowców włókienniczych.

Ogółem eksport w tym roku zmniejszył się w ciągu trzech kwartałów **o 196,7 milj. zł.** Na to zmniejszenie składa się spadek wywozu świń, drzewa, węgla, przetworów naftowych, cynku, materjałów włókienniczych itd. Zwyżkę eksportu widać tylko w grupie artykułów spożywczych na skutek większego wywozu zboża i cukru. Ogólne rezultaty po zsumowaniu plusów i minusów wskazują, że nasz eksport kształtuje się w bieżącym roku znacznie gorzej, niż w roku ubiegłym, oraz że specjalnie w dziale artykułów przemysłowych **eksport nasz żadnego postępu nie osiąga, nie widać nawet objawów ekspansji w tym kierunku.**

Ekspansja gospodarcza Polski opiera się wciąż na eksporcie **surowców,** prowadzonym bardzo często po cenie dumpingowej i z **przerzucaniem kosztów tego dumpingu na konsumenta krajowego.**

—X—

Polskie ustawodawstwo przemysłowe

wydali: Dr Stanisław Kłusek i Wawrzyniec Gaertner, urzędnicy Magistratu m. Poznania. 1930.

Niezwykle szybkie tempo życia gospodarczego i rozliczne komplikacje w zdemontowanej wstrząsem wojny europejskiej jego maszynie organizacyjnej, wymagały licznych i zdecydowanych **ingerencyj ustawodawczych i administracyjnych.** Koniecznością chwili wywołany pośpiech w tym względzie spowodował też w następstwie **duży chaos i istnienie licznych ustaw i rozporządzeń.** Przyczyniała się do tego **odrębność gospodarcza i prawna dawnych dzielnic z czasów rozbiorów.** Przemysł muszący w swej pracy stosować się do konjunktur chwili napotykał na rozliczne trudności.

Polskie prawo przemysłowe w Rozp. Prez. Rzpltej z 7 czerwca 1927, Dr. U. Nr 53, poz. 468, w drobnych publikacjach, zawierające **przeważnie tylko urzędowy tekst, nie czyniło zadość potrzebom tych wszystkich,** którzy z tą dziedziną mają praktycznie do czynienia.

Dobrze się więc stało, że dwaj urzędnicy Magistratu m. Poznania podjęli się **opracowania całokształtu Polskiego Prawa Przemysłowego,** dając publiczności pięknie wydany zbiór o powyższym tytule w formie **dużego tomu o 840 stronach.**

Obok tekstu urzędowego ustawy, znajdujemy w przejrzystej formie ujęte **uzasadnienie i motywy,** co niejednokrotnie ułatwia interpretację odnośnych przepisów. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy, oraz wszelkie inne dziedziny prawem uregulowane, a mające styczność z przemysłem, **są systematycznie ujęte w powyższem wydawnictwie,** a więc przepisy **podatkowe, celne, monopole, ochrona pracy, przepisy bezpieczeństwa publicznego, sanitarne, weterynaryjne, budowlane, ogniowe, drogowe, probiercze, o kotłach parowych, miarach, ochronie wynalazków, wzorów, patentów, zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, o zabezpieczeniu podaży, przedmiotów powszechnego użytku itd.**

Wszystko to zebrane starannie i ujęte systematycznie w treści, a zredagowane **przejrzyście** i z wyczerpującym skorowidzem, czyni powyższe wydawnictwo **bardzo użytecznem dla wszystkich bezpośrednio lub pośrednio z przemysłem mających do czynienia, dla adwokatów, urzędów państwowych i komunalnych, zarządów przedsiębiorstw, inspektoratów pracy** itd.

Pracę tę witamy z całem uznaniem tembardziej, że jej autor i współwydawca Dr Stanisław Kłusek, jest Krakowianinem, który czynny był w tej dziedzinie jeszcze przed wojną w tutejszym Instruktoracie przemysłowym dla rękodzielników.

Wiadomości diecezjalne

DIEC. TARNOWSKA. Dziekanem starosądeckim zamianowany ks. A. Odziomek, prob. w Starym Sączu. **Instytucję** na probostwo w Sędziszowie otrzymał ks. J. Granicki, a na prob. w Ujanowicach ks. B. Dziedziak. **Proboszczem** w Przydonicy zamianowany ks. Ig. Konieczny.

Na katechetów przeznaczeni XX.: Dr. W. Bialik, prob. w Przydonicy, do Limanowej; B. Ulatowski, wik. w Zdżarcu, do Dąbrowej; J. Niedojadło, katech. szkoły klaszt. w Starym Sączu, do szkoły powsz. w Starym Sączu; St. Kruczek, wik. w Dąbrowie, na katech. szkoły klaszt. w St. Sączu. **Odznaczeni rok. i mant.** XX.: A. Odziomek, j. w.; K. Litwin, prob. w Gorlicach; Wł. Szymanek, prob. w Krużlowej. Exp. can.: Br. Michałowski, prob. w Staszkówce; Ed. Pykosz, prob. w Ptaszkowej.

Przeniesieni XX. wikarjusze: H. Stochel z Dębicy do kościoła katedralnego; J. Jarosz z Czarnej do Dąbrowej; J. Kuczek z Mikluszowic do Czarnej; J. Pabis ze Szczucina do Mikluszowic; St. Kozieja z Kobylanki do Szczucina. Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali XX.: M. Skura, katecheta szk. powsz. w Limanowej i J. Zachara, katecheta szk. powsz. w Dąbrowie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kim jest grafolog Lewi Zupnik?

„Naprzód“ podał wczoraj w wydaniu nadzwyczajnem dokładną historję unieważnienia listy Centrolewu w okręgu podkrakowskim. Z dodatku tego warto podać informacje dotyczące dr. Żupnika, gdyż ten „znakomity znawca grafologji“ nie ograniczył się oczywiście do badania listy Centrolewu. Otóż w dniu 31 października Okręgowej Komisji Wyborczej przedłożono pismo od adwokata dr. Pawła Paliestra we Wiedniu I., Stiegelgasse 2.

Adwokat ten stwierdził, że dr. Żupnik meldowany we Wiedniu pod adresem I. Kärntnerring nr. 8. II. p., drzwi 9. Pod tym adresem znajduje się pracownia gorseciarska p. Żupnikowej, żony Dr. Żupnika. Obecnie toczy się w Sądzie tut. Krajowym Karnym I. do L. Vr. 24/4930/29 przeciw Dr. Żupnikowi postępowanie karne o szukańczą krydę. Dr. Żupnik w r. 1924 prowadził z niejakim Samuelem Franklem pod firmą „Dr. Żupnik i Fraenkel“ przedsiebiorstwo handlowe a w rejestrze figurują jako jawni spólnicy Dr. Leon Żupnik w Przemyślu i Samuel Frankel. Jawny spólnik Samuel Frankel został za zbrodnię oszustwa skazany na półtora roku ciężkiego więzienia. Dalej stwierdzono, że Dr. Żupnik jako adwokat w Przemyślu nosił imię Lewi a nie Leon, a wreszcie, że w urzędach nie mają żadnych wiadomości o tem, jakoby Dr. Żupnik w jakikolwiek sposób występował jako rzeczoznawca pisma.

Zmiana ustawy o czasie handlu.

Warszawa. 3 listop. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ma się ukazać dekret Prezydenta Rzplitej, nowelizujący ustawę o handlu. Wedle tego dekretu **sklepy spożywcze będą mogły być otwierane od 6 rano, owocarnie zaś do 1 grudnia będą mogły handlować do 11 g. w nocy. W niedzielę jatki mięsne i sklepy nabiałowe będą mogły być otwarte od 7 do 10 rano.** Wydanie dekretu spodziewane jest w dniach najbliższych.

Katastrofalny wylew Odry.

Wrocław. 3 listop. **Sytuacja powodziowa na Śląsku jest nadal groźna. W okolicy Szrody Odra przerwała tamę** lewego brzegu i zalała cztery wsie, **odcinając je zupełnie od świata. Ludność zaopatrywana jest w środki żywności zapomocą łodzi.**

HOŁD NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI.

Warszawa. 3 listop. (PAT.) Dzisiaj przed południem odbyła się na placu Marszałka Piłsudskiego tradycyjna uroczystość złożenia hołdu prochom Nieznanego Żołnierza przez przedstawicieli P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, oraz szefa misji wojskowej francuskiej w Polsce p. Denain.

SCHWYTANIE PRZEMYTNIKÓW.

Ciechanów, 3. 11. (PAT) Wczoraj na szosie ciechanowskiej został zatrzymany przez funkcjonarjuszy straży granicznej i policji podejrzany samochód, który, jak się okazało, zawierał partję towaru przemytniczego z Niemiec, wartości około 20 tys. zł. W związku z tem **aresztowano 4 osoby.**

Z ZAGRANICZNYCH BOISK PIŁKARSKICH.

Wrocław. Międzypaństwowy mecz piłki nożnej **Niemcy — Norwegja 1:1 (1:0).** Niezbyt zaszczytny wynik dla Niemiec.

Praga. Pierwszy mecz finałowy o puhar środkowo-europejski **Rapid — Sparta 2:0 (1:0).** Wobec tego, że rewanżowy mecz odbędzie się w Wiedniu, Rapid ma bardzo duże szanse na zdobycie puharu.

Wiedeń. Mistrzostwa piłkarskie Austrji: **Admira—Austria 3:0 (0:0), WAC — Vienna 1:1 (1:1), Sportclub — Slovan 2:1 (0:0), Wacker —FAC. 3:3 (1:1).**

Usiłowany zamach w Wojniczu.

W dniu 1 listopada został zwołany w Wojniczu wiec BBWR. Wiec ten miał polepszyć szanse sanacji bardzo mizerne skutkiem zupełnego niepowodzenia wiecu Frakcji Rewolucyjnej, który się odbył o kilka dni wcześniej. Na wiec przybyli: red. „Ludu Katolickiego“ **p. Sabatowicz** i b. poseł **ks. Czuj.** W czasie przemówienia p. Sabatowicza wszedł na salę

ks. Sierosławski

zwolennik listy Nr. 19, witany entuzjastycznemi oklaskami zebranych. P. Sabatowicz oświadczył, że po referatach każdy będzie miał możność zabrać głos w dyskusji. Wobec tego na prośbę ks. Sierosławskiego zebrani wysłuchali sanacyjnych referentów w spokoju. Raz tylko, gdy jakiś godliwy sanator wzniósł okrzyk na cześć kandydatów „jedynki“, zerwała się burza okrzyków

„niech żyje Witos“, „niech żyje Korfanty“!

Mowcy sanacyjni wygłosili swe przemówienia, lecz gdy potem ks. Sierosławski wszedł na trybunę, by zebranym przedstawić program obozu chrześcijańsko-narodowego, **referenci oraz prezydjum wiecu**

uciekli tylnemi drzwiami

i to z taką szybkością, że nikt nie zdążył ich zatrzymać. Następnie wsiedli do samochodów i czemprędzej odjechali. Komendant miejscowej policji oświadczył zebranym, że wobec braku prezydjum wiec nie może się odbywać. Wywołało to wśród chłopów **niesłychane oburzenie.** Z trudem opanował je ks. Sierosławski, który napiętnował kłamliwą obietnicę p. Sabatowicza i stwierdziwszy, że

kto ucieka, ten boi się prawdy,

wezwał zebranych, by się spokojnie rozeszli.

W pół godziny później do mieszkania ks. Sierosławskiego rzucono trzy spore kamienie. **Jeden z nich padł w ten sposób, że gdyby ks. Sierosławski nie powstał na chwilę z krzesła, w którem zazwyczaj siedzi, zostałby**

ugodzony kamieniem w głowę.

Na drugi dzień ks. Czuj chciał urządzić wiec **w Olszynach.** Tłumnie zgromadzeni chłopi mimo szacunku, jaki mają dla każdego kapłana i mimo przeświadczenia, że ks. Czuj nie byłby zdolny do zorganizowania zamachu, przyjęli go okrzykami:

„Najpierw trzeba szyby zapłacić ks. Sierosławskiemu“!

Wiec się oczywiście sanatorom nie udał. Zupełnem niepowodzeniem zakończyły się też próby wieców w Milówce, Mikołajowicach i wielu innych miejscowościach. Chłopi rozpędzają zebrania sanacyjne, a unieważnienie 19-tki, oraz usiłowany zamach na popularnego księdza Sierosławskiego, **spotęgowały obrzydzenie do sanacji.**

B. posłowie karani za mowy

Warszawa. 3 list. (Tel. wł.) **Były poseł socjalistyczny Kotarski został skazany na 6 miesięcy więzienia za przemówienie, wygłoszone w sierpniu b. r. na wiecu w Pawłowie. Podaliśmy już wiadomość o aresztowaniu b. posła Gruszki z Piasta. Jak się okazuje, p. Gruszce zarzuca się popełnienie nadużyć przeciwko czystości wyborów. B. poseł z Wyzwolenia Dadan został skazany na 3 miesiące więzienia za ogłoszenie o władzach świadomie fałszywych wiadomości. B. poseł dr. Włodzimierz Kochan z Unda został skazany na rok więzienia za obrazę władzy.**

———:: § ::———

Katastrofalne zderzenie okrętów.

Hamburg. 3 listop. W pobliżu Cuxhaven zderzył się dziś parowiec niemiecki „Wahehe“ ze statkiem rybackim „Langeoog“, który został tak silnie uszkodzony, że natychmiast zatonął. Sześć **osób zdołał „Wahehe“ wyratować i zabrać na pokład, podczas gdy dalszych 6 osób poszło na dno wraz ze statkiem. Śmierć ponieśli: kapitan statku, obaj maszyniści, sternik, kucharz i marynarz.**

UPARTA DESPERATKA W SAMOLOCIE.

Londyn. 3 listop. Z Sydney donoszą o niezwykłem wydarzeniu na tamtejszem lotnisku. Pewna kobieta usiłowała **wyskoczyć ze samolotu,** który znajdował się na wysokości 800 metrów, zaczepiła jednakże suknią o aparat i przez pewien czas **wisiała między niebem a ziemią.** Po dłuższych wysiłkach pilotowi udało się jednakże wciągnąć niedoszłą samobójczynię do aparatu. Tu usiłowała ona **wypuścić benzynę i aparat podpalić,** została jednakże przez pilota ubezwładniona. Wreszcie pilotowi udało się maszynę sprowadzić na ziemię i furjatkę oddać w opiekę policji.

SPŁONĘLI W SAMOLOCIE.

Toronto, 3. 11. (PAT) Samolot dokonywujący lotu akrobatycznego, **spadł z wysokości 200 stóp i zapalił się.** Czterech pasażerów, w tej liczbie dwie kobiety poniosło śmierć w płomieniach. Katastrofa miała miejsce na oczach widzów.

ZASTRZELIŁ ZŁODZIEJA.

Warszawa. 3 list. (Tel. wł.) **W dn. 1 bm. posterunkowy policji w Rzepienniku Strużewskim, pow. gorlicki, ścigając poszukiwanego za włamanie do urzędu w Kobylance Franciszka Bieńka, dał do niego trzy strzały z karabinka. Ostatni strzał położył uciekającego złodzieja trupem.**

Napad na czeskiego dyplomatę.

Wiedeń. 3 list. (PAT.) Urzędowo donoszą: Radca legacyjny **dr. Vratislav Trcka** przydzielony do tutejszego poselstwa czechosłowackiego został wczoraj wieczór w pociągu, idącym z Bratisławy do Wiednia zaatakowany i zraniony **w prawą powiekę** przez kilku członków wiedeńskiego Robotniczego Związku Sportowego, którzy wsiedli do pociągu w Heinburgu do przedziału II klasy, w którym znajdował się radca legacyjny Trcka. Żandarmerja wkroczyła natychmiast i odstawiła do sądu powiatowego w Heinburgu 2 osoby, które radca legacyjny Trcka wskazał, jako sprawców napadu, tudzież trzecią osobę, pod zarzutem mieszania się do urzędowania i obrazę władzy. Austrjacki urząd zagraniczny wyraził natychmiast posłowi czechosłowackiemu ubolewanie z powodu tego pożałowania godnego zajścia. Dzienniki popołudniowe opisują szczegółowo zajście w pociągu twierdząc, że napad na radcę legacyjnego Trckę nie był uplanowanym zamachem politycznym, lecz **ekscesem pijanych awanturników.**

OBŁAWA POLICYJNA W PARYŻU.

Paryż. 3 listopada. (PAT.) W czasie przeprowadzonej wczoraj obławy, policja aresztowała 113 osób, wśród nich **99 Włochów.** Trzy osoby zatrzymano w więzieniu za różne przekroczenia. 6-ciu Włochów komunistów wydalono, 48 osób zostało odstawionych do granicy.

Demonstracje syjonistów w Ameryce.

Nowy Jork. 3. 11. (PAT). Z okazji rocznicy deklaracji Balfoura odbyło się w Madison Square zebranie żydów, w którem wzięło udział **około 18.000 osób,** w celu zaprotestowania przeciwko polityce brytyjskiej w Palestynie. Podobne zebrania odbyły się też w Bostonie, Filadelji i innych miastach Stanów Zjednoczonych.

Szczegółowe oględziny drukarń.

Warszawa 3. 11. (Telef. wł.). **W poniedziałek odbyły się oględziny drukarni Wyszyńskiego przy ul. Wareckiej. Trwały one godzinę. — W drukarni tej bije się odezwy wyborcze Stron. Narodowego. W innej drukarni Wyszyńskiego przy ul. Zgoda, gdzie drukuje się „Gazetę Warszawską“, lustracja trwała 1½ godziny.**

Po unieważnieniu 19-tki w Tarnowie.

Dowiedziawszy się o unieważnieniu listy Katol. Bloku Ludowego w Tarnowie, pełnomocnik listy wyjechał do Warszawy, celem interwencji u generalnego komisarza wyborczego p. Giżyckiego. Zastępca pełnomocnika wniósł równocześnie protest przeciwko unieważnieniu listy i protest ten umotywował.

Wczoraj, t. j. w poniedziałek rano odbyło się ponowne posiedzenie komisji. Przewodniczący komisji odrzucił protest pełnomocnika listy Nr. 19 twierdząc, że ordynacja wyborcza nie przewiduje reasumcji uchwały. Przeciw takiej decyzji zaprotestował członek komisji, p. Witek.

Zawód w kołach katolickich bardzo przykry i bolesny. Powszechnie mówi się, że skutkiem unieważnienia 19-tki Sejm będzie miał conajmniej o jednego posła katolickiego mniej.

Powstańcy śląscy w obronie Korfantego

Na Śląsku istnieją trzy główne organizacje bojowników o wolność Śląska: Narodowy Związek Powstańców, Związek Obrońców Śląska i Związek Powstańców Śląskich. Ten ostatni jest opanowany przez sanatorów. To też wielkie wrażenie na Śląsku wywołał fakt, że w dniu 1 listopada cała grupa Zw. Powstańców w Rybniku — Paruszowcu uchwaliła porzucić Związek, wstąpić do Narodowego Związku Powstańców i głosować na pos. Korfantego. Licznie zebrani powstańcy urządzili owacje na cześć p. Korfantego i postanowili w miarę swych sił przyczynić się do tego, by w dniach głosowania nie było terroru.

PRACUJĄ NA CHWAŁĘ SANACJI.

Warszawa, 3. 11. (Tel. wł.). **W Łodzi po zebraniu P. P. S. bojówka sanacyjna zdemolowała zupełnie lokal partji.**

SZCZUPŁA LISTA ODZNACZEŃ.

Warszawa. 3 list. (Tel. wł.) Jak słychać lista odznaczonych w dn. 11 listopada będzie bardzo szczupła, przyczem pominięte będą osoby zaangażowane czynnie w akcji politycznej po jednej lub drugiej stronie.

Warszawa. 3 listop. (Tel. wł.) **Ministerstwo skarbu asygnowało na fundusz bezrobocia 3 miljony zł. na listopad z tytułu udziału skarbu państwa w wydatkach tego funduszu.**

ŚWIĘTOKRADZTWO W KALISZU.

Warszawa. 3 listop. (Tel. wł.) Niedawno okradziono kościół parafjalny w Moszczenicy, zaś w niedzielę wieczorem **zakradli się świętokradcy do kościoła w Kaliszu i zabrali wota i różne przedmioty wartości 1000 zł. Jako podejrzanego o to ostatnie świętokradztwo aresztowano w Kaliszu notorycznego złodzieja Lorentowicza.**

WYGRANE DOLARÓWKI.

Warszawa, 3. 11. Podczas dzisiejszego ciągnienia dolarówki padły wygrane: 8.000 dolarów na nr. 127.085. 3.000 dolarów na nr. 957.312, 1.000 dolarów na nr. 125.924. 23.375, 759.703, 703.942. 91.905.

———

Warszawa, 3. 11. (Tel. wł.) Dzisiaj podczas pierwszego ciągnienia premjowej pożyczki budowlanej padły wygrane: 250.000 zł na nr. 67.753. 50.000 zł. na nr. 292.607. 10.000 zł. na 704.650. 247.755. 59.126. 294.725. 398.894, 36.369, 711.563. 3.632, 800.512.

Warszawa. 3 list. (Tel. wł.) Kierujący całością działalności oświatowej w Gdańsku senator dr. **Strunk** otrzymał od Tow. Opieki nad Niemczyzną zagranicą w Berlinie odznaczenie za dotychczasową pracę nad podtrzymaniem niemczyzny na terenie Wolnego Miasta.

Aresztowanie b. posła Brodackiego.

W niedzielę (2. 11.) b. r. wyjechał sędzia **Brodacki,** kandydat z listy Nr 7 na okręgu 45 w swój powiat brzeski celem porozumienia się z poszczególnymi mężami zaufania w powiecie.

Między **Paleśnicą a Zakliczynem** stanęło na poprzek drogi auto, z którego na widok auta sędziego Brodackiego **wyskoczyło dwóch mężczyzn** w cywilnem ubraniu, oraz **jeden posterunkowy policji państw.** W jednym z cywilów poznał sędzia Brodacki **wywiadowcę** policji śledczej w Tarnowie, Obrzuta.

Po zatrzymaniu auta przystąpił do p. Brodackiego **Obrzut,** oświadczając, że aresztuje go, żądając równocześnie pod rygorem rewizji wydania broni.

Na uwagę p. Brodackiego, że **sędziów nie wolno aresztować bez zgody sądu dyscyplinarnego odparł, że ma rozkaz z Województwa, który musi wykonać.**

Następnie przewieziono p. Brodackiego **do Krakowa** i tu po spisaniu z nim protokołu w budynku policji państw. przy ul. Siemiradzkiego **wypuszczono na wolność.**

ARTUR MILLS. 13

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

Wzięli samochód i pojechali. Pierwsza część drogi prowadziła przez dzielnicę, zamieszkałą przez bogatych krajowców i nielicznych Europejczyków, ale krajobraz nabrał charakteru czysto syngaleskiego; koło traktu migały drewniane domy, małe, walące się świątyńki, kramy ze smakołykami i jedwabiami oraz jaskrawe postacie krajowców w szatach czerwonych i pomarańczowych. Jasny księżyc srebrzył wierzchołki palm, powietrze było przepojone upajającemi zapachami. Ninon nie posiadała się z zachwytu.

Niebawem znaleźli się w hotelu na Mount Lavinia i usiedli na tarasie w plecionych fotelach. W dole jaśniała biała wstęga piany, znacząca miejsce walki fal z nieustępliwem wybrzeżem. Nad głowami rozpościerało się wspaniałe, podzwrotnikowe niebo. Pomiędzy palmami przebłyskiwały światła domów. Była to noc, nakazująca marzycielskie mi[illegible]ze nie. Nagle za plecami młodej pary zakrzyczał jazzband i w cichą dal popłynęły tony zeszłorocznej melodji. Denis obejrzał się ciekawie. Przez otwarte okna sali balowej widać było wirujące pary — przeważnie towarzystwo z okrętu. Nie brakło również najwidoczniej bardzo rozbawionej Julji ze spahisem.

— Czy chciałaby pani zatańczyć? — zwrócił się do Ninon.

— Owszem, a z góry proszę o pobłażliwość. Nie jestem dobrą tancerką.

— Ani ja tancerzem. Spróbujemy, dobrze?

Weszli do sali. Ninon rzeczywiście nie tańczyła zbyt dobrze, ale traktowała to z humorem, śmiała się i żartowała.

Patrząc na nią zgóry, Denis zwrócił uwagę na jedwabny sznureczek na jej szyi. Spostrzegł go już przedtem i pomyślał, że nosiła na nim minjaturę lub medaljon. Ponieważ byli już na bardzo przyjacielskiej stopie, postanowił ją o to zapytać.

— Co pani ma na tym jedwabnym sznureczku?

Wysunęła się z jego ramion i sięgnęła ręką po szyi. Upewniwszy się, że talizman jest niewidoczny, spojrzała z uśmiechem na swego tancerza.

— To maskota. Dostałam.

— Czy mogę zobaczyć?

— O, nie. Nie wolno mi jej nikomu pokazywać, bo przestałaby przynosić szczęście.

— Tak? No, to nie będę się upierał.

Muzyka przestała grać i wyszli na taras. Denis spojrzał na zegarek. Była jedynasta. MONTCALM podnosił kotwicę o piątej rano. Trzeba było wracać. Ostatecznie mogli mieć po drodze wypadek z samochodem. Denis czuł nad sobą nieokreśloną groźbę t a n g u.

Zdecydował się pomówić z Julją. I ona powinna się mieć na baczności i powrócić na okręt raczej wcześniej niż później. I nad nią wisiało niebezpieczeństwo.

— Czy pani się nie pogniewa, jeżeli ją tu zostawię na chwilkę samą? Chciałbym powiedzieć parę słów lady Tamorley.

Ninon przyrzekła, że się nie pogniewa.

Moore powrócił do sali balowej i poszukał Julji, która właśnie wstawała, aby znów zatańczyć.

— Podarujesz mi minutkę?

— Więcej. Ile chcesz, mój drogi.

Młody spahis cofnął się na stronę. Stosunek Julji i rzeźbiarza napełniał go zdumieniem. Nie byli małżeństwem, a przecież podróżowali razem i byli tylko w przyjaźni. Z intuicją właściwą swej rasie, domyślał się, że za przyjacielską pozą Anglika względem pięknej rodaczki kryło się jakieś głębsze uczucie. Nie rozumiał tylko, dlaczego jej postępowanie nie budziło w nim zazdrości.

Denis wyprowadził Julję z sali. Upewniwszy się, że ich nikt nie usłyszy, rzekł:

— Nie chcę ci psuć wieczoru, ale obawiam się, że nie zdążysz na okręt.

— Nie spóźnię się. Bawię się cudownie, ale pomimo to, wiem, że czas idzie.

— Odpływamy o piątej, pamiętaj.

— Wiem, ale przecież mamy czas. Dopiero parę minut po jedenastej.

— Na twojem miejscu nie zostałbym tu dłużej niż do dwunastej.

— Mój drogi, stąd do portu jest samochodem dwadzieścia pięć minut drogi. Mam wrażenie, że tu zaczynają się bawić na dobre dopiero koło drugiej.

— Niech cię Bóg broni zostawać tu do drugiej. — W jego głosie zabrzmiała jakaś szczególna nuta. Julja spojrzała na niego z zaciekawieniem. Nigdy jeszcze nie przemawiał do niej w ten sposób.

Wezbrał w niej buntowniczy odruch stale psutego dziecka. Co go obchodzą jej plany?

— O pierwszej musisz być na pokładzie — rzekł.

— O pierwszej?!

— Tak. Bądź tak dobra i usłuchaj mnie. Mam ważne powody, żeby cię o to prosić.

— Jakie? — zapytała z irytacją.

— Powiem ci później. Narazie proszę tylko, żebyś mnie usłuchała.

Powrócili w milczeniu do salonu. Spahis czekał w progu. Spojrzał na ich zasępione twarze i przestraszył się, czy jednak nie doszło do sceny.

Denis powrócił do Ninon, która zapaliła tymczasem papierosa i siedziała cicho, wyglądając na morze. Wspomnienie dalekiego Paryża wydawało się jej w tej chwili prawie snem. Piękno podzwrotnikowej natury upajało ją, jak jakiś potężny narkotyk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.